

Ceny pronomerytów:

we Lwowie
bez doręczenia do domu
miesięcznie zł. 4.—
z dostawą do domu . . . zł. 4.20
Na prowincji
z przesyłką poczt. . . . zł. 4.20
Za granicą zł. 8.—

Numer pojedynczy we Lwowie i na prowincji

15 gr.

wychodzi codziennie rano

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (6 1/2 cm szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 24, w nadesłanym i w nekr. gr. 36, w kronice, repertuar, dział gospodarczy, paski w tekście gr. 60, po kronice gr. 50, pod nagłówkiem na pierwszej stronie gr. 80. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 6, kupno i sprzedaż za słowo gr. 8, matrymonialne, korespondencje prywatne za słowo gr. 12, dla poszukujących pracy gr. 2, Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Słowo Polskie

Biblioteka Jagiellońska
KRAKÓW

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych, pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się, aby adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Rękopisów nadesłanych nie zwraca się. — Listy w sprawach przedpłaty odbioru nadsyłać pod adresem Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla teleg: Słowo Polskie, Lwów. Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Lwów, ulica Zimorowicza 15. — Nr. Konta w P. K. O. 150.660. — Telefon Redakcji międzymiastowy 27. — Telefon Administracji 27. — Telefon Drukarni 27.

Wydawca: Inż. Władysław Kucharski.

Zastępca redaktora nacz.: Dr. Roman Kordys.

Ruch komunistyczny w Polsce.

WYWIAD Z MIN. RACZKIEWICZEM.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 listopada. (G.) Celem poinformowania się o ruchu komunistycznym w Polsce, „Gazeta Poranna Warszawska“ zwróciła się do ministra spraw wewn. p. Raczkiewicza, który udzielił następujących informacji:

Na czele komunistycznej partii w Polsce stoi centralny komitet z siedzibą w Warszawie, któremu podporządkowane są komitety okręgowe. Podstawą organizacji jest jacejka-komórka w fabryce, na wsi, lub biurze. Poza tym komunistyczna partia w Polsce posiada dwa komunistyczne obwody: „Kompartie Zachodniej Ukrainy z centralnym komitetem we Lwowie i kompartie Białejrusi z takimże komitetem w Białymstoku.

W ostatnich czasach daje się zauważyć osłabienie organizacji w związku z wewnętrznymi tarciami w łonie partii. Partia ta istnieje od 1923 r.; — Według informacji p. ministra — znaczna ilość komunistów mniej lub więcej wybitnych odsunęło się od partii, lub też została przymusowo odseparowana.

Momentem, który wywołał dalsze rozpręczenie w komunistycznej polskiej partii, doprowadzające w poszczególnych miejscowościach do zupełnego rozbicia organizacji lokalnych jest jednoczesne przeprowadzenie przez władze administracyjne akcji likwidacyjnej w Katowicach, Łodzi i t. p.

Co się tyczy wpływów partii komunistycznej, należy podkreślić z uznaniem, że społeczeństwo polskie, jest bardzo odporne na agitację i w charakterze jego, oraz trójki niema tych elementów, któreby wytworzyły podłoże podatne dla agitacji komunistycznej.

WSKAZÓWKI MUSSOLINIEGO DLA FASZYSTÓW ZA GRANICĄ.

Rzym, 1 listopada. (PAT.) Wczoraj po południu Mussolini wziął udział w kongresie faszystów, przebywających za granicą. Wygłosił przemówienie, w którym omówił zadania faszystów za granicą.

Winni oni: 1. szanować ustawy kraju, w którym mieszkają, 2. święcić przykładem obywatelom tego kraju, 3. nie mieszać się do polityki wewnętrznej, 4. unikać sporów między sobą, 5. zarówno w życiu politycznym jak i prywatnym być przykładem uczciwości, 6. szanować przedstawicieli Włoch za granicą, 7. dopomagać Włochom będącym w potrzebie. Jeżeli te dezyderaty będą wykonane, rezultaty będą następujące: powiększona będzie wartość czynnika włoskiego we wszy stkich krajach, a sympatia, jaką się cieszy nasz ruch, zwiększy się. Atmosfera, w jakiej przebywacie, będzie jeszcze bardziej korzystna.

WZAJEMNE KONCESJE WŁOSKO-NIEMIECKIE.

Wiedeń, 1 listopada. (PAT) „N. Fr. Presse“ donosi z Rzymu: Nagłe podpisanie niemiecko-włoskiego układu

handlowego wywołało w kołach politycznych Rzymu wielką sensację. O pomocy powiadomiono Mussoliniego o doszłem do skutku porozumieniu, zaś gdz. 1.20 został układ podpisany. Wło

ski przemysł otrzymał koncesję na wóz samochodów, kapeluszy i sztucznego jedwabiu do Niemiec. Niemcy otrzymały daleko idące koncesje przemysłowe.

Ruch panarabski od Marokka do Indji.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 listopada. (G.) Jak Kairem kursują bezustannie agenci. — donoszą z Paryża, okazuje się, że sytuacja w Syrii jest dziełem agentów niemiecko-bolszewickich, którzy zorganizowali wielkie powstanie od Marokka do Indji.

Między Damaszkim, Beyruthem a

Centrum ruchu panarabskiego, skierowanego przeciw kulturalnym mocarstwom Europy, znajduje się w Kairze. Liczni oficerowie niemieccy i tureccy zjawili się wśród powstańców w okolicach Damaszk.

Zwycięstwo nacjonalistów w Persji.

Paryż, 1 listopada. (PAT.) Omawiając uchwałę parlamentu perskiego w sprawie detronizacji szacha, „Le Journal“ wyraża opinię, że premier Kizathau uwolnił w ten sposób kraj od wpły

wów bolszewickich, a równocześnie od intryg angielskich. Premier jest wybitnym przedstawicielem nacjonalizmu perskiego.

Smiałe projekty finansowe premiera Painleve'go.

Paryż, 1 listopada. (PAT.) W wywiadzie z przedstawicielem „Le Journal“, Painleve zaznaczył, że projekty finansowe rządu nie są jeszcze całkowicie wykończone. Premier ma odbyć jeszcze naradę z rzeczoznawcami technicznymi w celu takiego sprecyzowania projektu, który nie wymagałby zbyt obszernej dyskusji, a temsamem przyczyniłby się do szybkiego wprowadzenia tego projektu w życie.

Prawdą jest — dodał Painleve — że zbawienie kraju polega na formułach śmiałych, lecz nie paraliżujących działalności ekonomicznej. Projekty, które rząd przedstawi, będą mogły być przyjęte przez znaczną większość parlamentu. Jesteśmy ludźmi śmiałymi — zakończył premier — lecz nie wierzycielami. Wiemy, że nie obudzimy entuzjazmu; żądamy tylko tego, by podatki były tolerowane.

Spotkanie Benesa z Stresemannem?

Wiedeń, 1 listopada. (PAT) „Tagblatt“ donosi z Berlina: W tutejszych kołach dyplomatycznych słychać, że

w poniedziałek dr. Benesz odwiedzi ministra Stresemanna w Berlinie.

Wzrost opozycji przeciw Lutherowi.

Wiedeń, 1 listopada. „Tagblatt“ donosi z Berlina: Opozycja przeciw kanclerzowi Lutherowi zwiększa się. Krają pogłoski, że minister Reichswehry

Gessler upatrzony jest na kanclerza w wypadku ustąpienia Luthera, a to tem bardziej, że cieszy się on wielkim zaufaniem i sympatją Hindenburga.

Dlaczego Rakowski opuszcza ambasadę w Paryżu.

Londyn, 1 listopada. (PAT.) Ryski korespondent „Timesa“ donosi, że zmiana na stanowisku ambasadora sowieckiego w Paryżu (Krassin w miejsce Rakowskiego) dokonana została wobec chęci ze strony rządu rosyjskiego nawiązania bliższych stosunków z Francją. Rakowski bowiem pozostawał w swoim czasie w stosunkach z radykałami i socjalistami francuskimi.

Paryż, 1 listopada. (AW.) Z okazji uznania rządu sowieckiego przez Francję urządził tu nowomiano-

wany ambasador sowiecki Rakowski bankiet, w którym wzięli udział m. innymi Painleve, ministrowie robót publicznych i oświaty. Rakowski w swym przemówieniu oświadczył, że Sowiety gotowe są do szczerzej współpracy w każdej międzynarodowej akcji, bez ubocznej myśli podjęcia sojuszników. Min. oświaty De Monzie w odpowiedzi swej zaznaczył że L. Nar. życzy sobie, by L. N. nie wykluczała Rosji ze swego grona.

PRZYGOTOWANIA DO POGREBU FRUNZEGO.

Moskwa, 1 listopada. (PAT) Agencja sowiecka. Zwłoki Frunzego zostały złożone w domu Związków zawodowych, gdzie członkowie rządu jako też reprezentanci poszczególnych oddziałów wojskowych i organizacji komunistycznych odbywają warte honorową. Dzień pogrzebu, tj. 3. bm. będzie w całej Rosji sowieckiej święcony jako dzień żałoby.

PO USTAPIENIU WOJSK GRECKICH

Sofia, 1 listopada. (PAT.) Bułg. Ag. Tel. Specjalna komisja, powołana do inspekcji miejscowości ewakuowanych przez Greków, zwiedziła szereg miasteczek. W Dolna Spancevo komisja znalazła wszystkie spichrze wypróżnione. W Lahovo stwierdzono również spustoszenie. Pewna 15-letnia dziewczyna nazwiskiem Dimitrowa, została zniewolona przez oficera greckiego, a jej matka której dwukrotnie grożono spaleniem, musiała wydać wszystkie pieniądze. Poza tym znaleziono ciała wielu włościan w stanie rozkładu.

Ten sam los spotkał Pipernice, gdzie wojska greckie splądrowały domy, zabrały zapasy tytoniu i zniszczyły ulę. Pewien oficer grecki zgwałcił matkę dwojga dzieci nazwiskiem Todorova i chciał to samo uczynić z inną kobietą, lecz widząc, że jest ona obłożnie chora, poprzestał na kopnięciu jej.

DYWERSANCI ZNÓW ROZPOCZYNAJA AKCJE.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 listopada. (G.) Jak donoszą z pogranicza sowieckiego, banda dywersyjna, złożona z 17 uzbrojonych w karabiny bandytów napadła w okolicy Siemiatycz na jadące szosą wozy, zrabowała pieniądze i cenne przedmioty i uciekła, pozostawiając obrabowanymi pokwitowania w imieniu partii komunistycznej.

NIE BĘDZIE POŻYCZKI DLA BANKU DLA HANDLU I PRZEMYSŁU.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 listopada. (G.) Wśród wierzyteli Banku dla handlu i przemysłu kolportowana była pogłoska, że w celach sanacji tego banku ma mu udzielić Bank Polski pożyczki 5 milionów zł. Pogłoska ta jest zupełnie bezpodstawa, gdyż Bank Polski nie może udzielać kredytu instytucjom, znajdującym się pod nadzorem sądowym i niewypłaconych, do których ów bank należy.

ARESZTOWANIE FALSZERZA BANKNOTÓW.

(Telefonem od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1 listopada. (G.) Jak donoszą z Wiednia, policja wiedeńska aresztowała pomocnika handlowego Marksa Fuchsa ze Lwowa, poszukiwanego przez władze polskie za fałszowanie polskich 50-tysięcznych banknotów markowych. Fuchs jest podejrzany również o to, że pozostawał w ścisłych stosunkach z bandą fałszerzy, która fałszowała amerykańskie 1 i 2-dolarówki na większą skalę.

Lotnictwo komunikacyjne, meteorologia i telegraf bez drutu.

Technika lotnicza doby obecnej zezwala wprawdzie na dokonywanie lotów bez względu na warunki atmosferyczne, regularna komunikacja powietrzna jednak celem zapewnienia pasażerom najzwyklejszego bezpieczeństwa ciągle się jeszcze z nimi liczyć musi.

Dzisiejsze samoloty komunikacyjne, wyposażone są w aparaty umożliwiające orientowanie się pilota w chmurach, w mgłę, czy ciemności. Kompas i stabilizator to czucie samolotu, które zezwalają na utrzymanie samolotu w równowadze i strzegą go przed straceniem, gdy pilot sterujący utraci wzrokowy kontakt z ziemią. Regularna komunikacja lotnicza utrzymywana wedle rozkładów lotów na pewnych stałych przestrzeniach wymaga przede wszystkim jaknajskrupulatniejszego zorganizowania służby wywiadowczej polegającej na meldunkach o meteorologii, starcie, lądowaniu itd.

Służba meteorologiczna w Polsce zorganizowana jest przez Ministerstwo kolei łącznie z Państwowym Instytutem Meteorologicznym. Stacje nasze meteorologiczne na przestrzeniach lotniczych nie są wprawdzie jeszcze wyposażone we wszystkie najlepsze urządzenia, Ministerstwo kolei jednak w miarę możliwości braki te stara się usuwać, tak że ustawicznie stan stacji poprawia się. Brak jednak dotychczas ciągle stacji telegrafu bez drutu we wszystkich portach lotniczych, nie pozwala na udzielanie wiadomości iskrowych. Centralny port lotniczy w Warszawie otrzymuje obecnie trzy razy dziennie szczegółowe meldunki o zachmurzeniu, wysokości chmur, gęstości mgły, odległości (polu widzenia), sile i kierunku wiatru (w metrach na sekundę). Meldunki te odnoszą się nie tylko do warunków atmosferycznych panujących w Warszawie, ale również na przestrzeni we wszystkich kierunkach, w których wiodą drogi powietrzne. A więc na linii do Gdańska przychodzi meldunek z Grudziądza, na linii do Lwowa z Lublina, na linii do Krakowa z Kielc. Podobne meldunki otrzymuje za pośrednictwem władz wojskowych port lotniczy we Lwowie i w Krakowie.

Celem uproszczenia i szybkiego podawania wiadomości istnieje specjalny

klucz, w którym cyfry i litery zastępują najszybciej informacje.

Gdzie niema zorganizowanej służby meteorologicznej, oraz w lotach ponad pustyniami, czy otwartym morzem, samoloty muszą być wyposażone ponadto w radio, które nie bez słusznosci jest nazwanem jego mową i słuchem. W aparaty telegrafu bez drutu zaopatrzone są również wszelkie samoloty mieszczące ponad dziesięć pasażerów, oraz balony sterowe. One informują pilota o

stanie pogody, miejscach bezpiecznego lądowania, oraz podają stacjom lotniczym wiadomości o stanie, w jakim aparat pływający w przestworzach się znajduje. Komunikacja powietrzna, oraz telegraf bez drutu — te dwa najnowocześniejsze wynalazki — mają wiele wspólności interesów. Oba obrały sobie powietrze za teren działania, oba zależne są od warunków atmosferycznych, muszą więc wspólnymi siłami zwalczać i zdobywać. R. W.

Cele i zadania Tygodnika Akademika.

W celu zdobycia funduszy na rzecz polskiej młodzieży akademickiej organizuje Rada Naczelna do spraw pomocy p. m. a. Tydzień Akademika. Każdy z przechodni po przeczytaniu odnośnych odczytów niewątpliwie odruchowo stwarza w swej świadomości formę owej pomocy, jako mniej lub więcej okazały fundusz pieniężny, z którego niby z rogu Amaltei czerpać będzie potrzebująca brać akademicka przez cały rok swej pracy. Ale wszelkie tego rodzaju propagandystyczne — dochodowe przedsięwzięcia sięgają nie tylko w dziedzinę kasy, lecz również, a nie rzadko przede wszystkim w sferę fizycznie nieuchwytną, bo w sferę przekonania głębokich i sympatyj szczyrych ogółu społeczeństwa, których skaptowanie dla sprawy daje dopiero najrealniejszy owoc usiłowań i trudu w akcję włożonego. I jeśli gdzie, to głównie na platformie stosunku społeczeństwa do młodzieży akademickiej ten kierunek akcji, kierunek jaknajszerszej propagandy idei powszechnej pomocy społecznej akademikowi polskiemu winien być w ogólności, w okresie zaś Tygodnia szczególnie i przede wszystkim rozlegle uwzględniany.

W jakim jednak kierunku propaganda ta zdać winna? Oto w instrukcjach Rady Naczelnej do spraw pomocy ml. ak. czytamy, że szczególnie ekstenzywną należy rozwinąć działalność pozyskiwania coraz to nowych członków dla istniejących wojewódzkich Komitetów Pomocy P. M. A., oraz Kół przyjaciół Akademika w miastach prowincjonalnych, tam zaś gdzie dotychczas tego rodzaju placówek obywatelskich brak, należy dążyć do ich stworzenia. Końcowa zwłaszcza część przytoczonego wyżej wskaźnika na

szczególną zasługuje uwagę, a dotyczy wyłącznie Kół przyjaciół Akademika, gdyż Wojewódzkie Komitety istnieją dziś już we wszystkich siedzibach wojewódzkich i w odniesieniu do tych należy jedynie dążyć do utrzymania ich na odpowiednim poziomie żywotności i zwiększeniu ich liczebności członkowskiej.

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa Kół przyjaciół Akademika. Zadania tych instytucji pierwszej niejako instancji są bodajże najdonioślejsze, bo na nich opiera się w istocie cała struktura organizacyjna pomocy społecznej akademikowi, od ich więc sprawności funkcjonalnej i jej wydajności zależy niemal w zupełności sprawność działania całego aparatu, pomoc tę bezpośrednio niosącego, ona wreszcie są najdalej w głąb społeczeństwa wysuniętymi wedętami i od ich liczebności i czujności zależy zabezpieczenie systematycznego i ciągłego funkcjonowania Komitetów Wojewódzkich. — Członkostwo bowiem wspierające w Kole Przyjaciół Akademika zobowiązuje jedynie do opłaty minimalnej kwoty, bo 1 zł. tytułem wkładki miesięcznej — te zaś drobne sumki, przy dostatecznej frekwencji członków Koła złożą się na sporą kwotę, którą każde Koło wnosi do kasy Komitetu Wojewódzkiego, gdzie tą drogą urosnie okazały fundusz, mogący stanowić pewne, z góry preliniowane dające się oparcie budżetowe dla życia gospodarczo-samopomocowego młodzieży akad. — By jednak w taką formę stałych i powszechnych, acz drobnych świadczeń ująć ofiarność publiczną na ten cel, należy bezwzględnie i koniecznie całe terytorium Rzeczypospolitej pokryć gęstą siecią placówek, o których wyżej mo-

wa, a liczebność członków ich podnieść do rozmiarów, proporcjonalnych do masy rodzimej inteligencji w poszczególnych ośrodkach ich działania. Pod tym względem stan obecny jest nienadzwyczajny. Oto na 290 miast powiatowych w stu zaledwie istnieją Koła Przyjaciół Akad. A reszta? Reszta leży odległym, jakgdyby zrozumienie rzuconego przed laty trzema hasła „Naród Polski — Akademikowi Polskiemu“ do tych osiedli nie dotarło jeszcze. A przecież każdy inteligentny Polak, zdający sobie sprawę z olbrzymiego znaczenia żywego rozwoju oświaty wyższej u nas, winien poczytywać sobie za bezwzględny obowiązek stałe uczestnictwo w systematycznej daniach społeczeństwa na rzecz studenta polskiego chociażby w formie drobnej wkładki członkowskiej w Kole Przyjaciół Akademika. Wszak w społeczeństwie naszym wykazuje statystyka około 20 proc. inteligencji, a więc ilość, wyrażająca się bezwzględną cyfrą około 5.400.000. Odrzucmy z tej liczby 27 proc. elementu nam obcego, a pozostanie jeszcze około 4 miliony inteligencji rodzimej. Jeśli czwarta część z tej masy przyjmie na swe barki obywatelski obowiązek czynnej troski o byt rzesz akademickich, choćby tylko w przedstawionej wyżej formie, powstanie fundusz około 1 miliona zł. miesięcznie na ulżenie niedoli materialnej proletariatu akademickiego.

To też, gdy z dniem 4 listopada rzucone zostanie na wsze strony Rzeczypospolitej potężne wezwanie młodzieży akademickiej „date, ut demus“, nie wolno nikomu poprzestać na złożeniu jednorazowego „odczepnego“. Każdy prawy Polak winien w tym czasie zaciągnąć się w szeregi członków bądź Wojewódzkich Komitetów Pomocy P. M. A., bądź Kół Przyjaciół Akademika, których ilość winna się potroić, by nie tylko w każdym mieście, ale w każdej osiedli, gdzie tętni kulturalna myśl polska, powstał tej myśli realny oddźwięk i chlubny pomnik: Koło Przyjaciół Akademika.

J. W. Zub.

O całość i piękno cmentarza Łyczakowskiego.

Właściwe prace konserwacyjne rozpoczęły w ręku inż. Drexlera, który ongi umyślnie wyjechał w świat dla zaznajomienia się z najpiękniejszymi cmentarzami na to, by za powrotem do Lwowa stwierdzić, że cmentarz nasz, jeśli nie jest jednym z najwspanialszych, w każdym razie dorównywa najpiękniejszym w Europie. Najserdeczniejszym też życzeniem jego odtąd się stało, by cmentarzowi naszemu dodać co mu braknie, dla podkreślenia tej jego „z bożej łaski“ okazałości, a ująć, co krzywdę mu czyni lub niegodne jest jego piękna. Najprędzej zwłaszcza przepędzone pragnąłby widzieć za siódme morze parafianstwo małomiasteczkowe, kryjące się banalnie po kątach, a ściślej mówiąc, u murów obwodowych cmentarza, gdzie aż się prosi wytyczenie przejścia wzdłuż całego obwodu zamiast... nadobnych grządek z kapustą i kartoflami.

Na razie dokonano najwięcej około podźwignięcia z upadku i zmontowania z powrotem najciekawszych pomników, co bynajmniej nie jest łatwe, jeśli się uwzględni smutną okoliczność, iż wiele z nich rozsypało się na poszczególne kamienie lub zapadło w ziemię i zarosło chwastem, ginąc dla oka przechodnia. Odbijając onegdaj z inż. Drexlerem przegląd centralnych pól cmentarza, sposobność miałem przekonać się, ile nieznanymi i niedostępnymi dla oka pomników wydobyto na światło dzienne i jak korzystnie dziś przedstawiają się one

na tle otoczenia, uwolnionego z gąszczów zielska i narosłych warstw ziemi. W masie mniej lub więcej obojętnych wyławia spojrzenie co ciekawsze pomniki, przekonywując się, ile pięknych dzieł zawdzięcza cmentarz zwłaszcza epoce empiru i romantycznej Wspaniałe wrażenie czyni olbrzymi sarkofag kamienny z płaskorzeźbami, żywo przypominającymi dzieła wielkiego Thorweldsena, a podpisany gdzieś nieznanie nazwiskiem naszego Schimsa — pomnik ten na długie znowu lata zapewnione ma istnienie, stanowiąc rzetelną ozdobę cmentarza. Odkryto też charakterystyczną dla epoki romantycznej figurę bolejącą, na postumencie której widać przepiękny feston z róż, płasko wyrzeźbionych w kamieniu, odsłonięto piękną kolumnę, uwieńczoną u szczytu krzyżem maltańskim i ozdobioną mieczem, spowitym w wawrzyn koloru starego brązu, nie zapomniano o kwiatonie, leżącym u stóp romantyczno-gotyckiego pomnika, którego wierzchołek zdobył ongi.

Natrafilismy w wędrowce tej na grobowiec słynnej „Grande-damy“ z „Parafianstwy“ Leszka Borkowskiego, rajczyń Ludwiki Bobowskiej, a w najbliższym sąsiedztwie i na innych z jej towarzystwa za życia, głośnego podówczas we Lwowie. Jednym słowem, karty żywej tej księgi żałobnej coraz stają się czytelniejsze, bo prace konserwacyjne objęły i oczyszczanie napisów, co ze względu na historię lokalną niemięcej jest wskazane od ratowania pomników wartości artystycznej. Pod niepozornym krzyżykiem lub płytą odkrywamy miejsce spoczynku znanych

w dziejach Lwowa osobistości, a niestety dzięki obecnym pracom na cmentarzu odnajdujemy w kamieniu oddane ich podobizny, nieznane skądinąd.

Na ratowaniu samych pomników jeszcze nie koniec. Inż. Drexler zwrócił baczną uwagę na praktyczne i estetyczne ujęcie w karby bujnej roślinności, pragnąc podporządkować ją istotnej treści cmentarza. W tym celu, jako przeciwwagę drzewom liściastym, proteguje modrzewie, cyprysy i tuje, osłaniając partje mniej oko pociągające bluszczem, rośliną tak małoowniczo spowijającą i dekorującą wszelką biedę nawet. Okazuje się, oczywiście, potrzeba wycięcia tu i ówdzie suchotniczego drzewka albo zasadzenia nowego tam, gdzie ze względów estetycznych widoczna tego zachodzi potrzeba — powoli i to się robi, chociaż dla braku funduszy zbyt może powolnie.

Cmentarz Obrońców Lwowa to już nie pustynia i odludzie z przed lat kilku. Mało na razie na nim piękniejszych pomników, zbyt mało, ale coraz więcej zieleni przybywa, a ta już dokona swej misji estetycznej. Porządek wzorowy, widoczne stranie o czystość, system w układzie mogiłek, oto co na pierwszy rzut oka uderza. Nad wszystkim góruje rotunda kaplicy, której lepiej się powiodło u nas, niż rozpaczliwie nieudane w Złoczowie. Poniżej niej, z pod rusztowań odslania się portyk katakumb, którego lewe skrzydło zdołała doskonała postać lotnika na grobie Amerykanów, poległych w obronie Lwowa. Dzięki architekturze tej zyskuje cmentarzyk ogromnie na

monumentalności i rzeczywiście pomysłach jego należało o wybicie dlań odpowiednio założonego wejścia od ul. Kochanowskiego, mruwanego o kilku podestach, któreby zniwelowały zbyt wielki spadek w tym miejscu. Nadzieja jest jednak, że i to się powiedzie.

W najrozmaitszych zakamarkach cmentarza natrafiano na bezpańskie pomniki, do których przyłączyły się figury kamienne z Paparówki i z dawnego cmentarza Stryjskiego, które ze względu na ich wartość artystyczną zebrano razem, narazie tuż obok wejścia na cmentarz. Istnieje pomysł stworzenia wzdłuż wewnętrznej muru obwodowego rodzaju portyku, pod którym ustawionoby co ciekawsze pomniki i nagrobki ze zniszczonych cmentarzy tudzież luźne rzeźby z samego cmentarza Łyczakowskiego. Zebrane okazy to zaczątek właśnie owego lapidarium projektowanego.

Pracy czeka jeszcze inż. Drexlera mnóstwo, ale na razie uporano się przed zimą z najbardziej koniecznymi zabiegami konserwacyjnymi — zniszczeniu wydatko rzeczy najcenniejsze, na resztę przyjdzie kolej z wiosną. O ile uda się zrealizować zamiary wspomnianej trójki, wspaniały cmentarz Łyczakowski zyska niezwykle na okazałości, a zwłaszcza uchroniony zostanie na dalsze lata od zniszczenia, które już losem Paparówki i Gródeckiego zawisły nad nim w latach ostatnich.

Obecnie niebezpieczeństwo to zostało już zażegnane. B. Janusz.

już nadeszły towary najmo-
dniejsze
do firmy
Antoniego Uwiery
Lwów, ul. Halicka 10.
Filia w Tarnopolu.
Filia w Stryju. n7613

Lady Laura przenosiła spojrzenie z jednego na drugiego. — I to już wszystko? — zapytała.
Przez chwilę poruszał wargami, wreszcie wybuchnął: — Dość mam już tego — krzyknął — dość. Przestrzegam was, to powinno wystarczyć, więcej zrobić nie mogę. Obrócił się na pięcie i wyszedł. W kilka sekund później usłyszał hafas u drzwi wchodowych, zamykających się z trzaskiem.

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco. — Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Ona zrobiła niewyraźny gest przyzwolenia. — A jeżeli pani chce znać przyczynę dla których to medium — ciągnął dalej Cathcart — niech pani pyta o nie p. Vincent. On wie dobrze dlaczego rzucił spirytizm. Niech powie... jeżeli będzie śmiały.

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco. — Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Starszy człowiek odechnął głęboko, jak gdyby chciał na brać sił. Było widocznie, iż opamiętał się, zwrócił wzruszenie, pomimo, że starał mu się nie poddawać. Wyraz swobodnej wesołości znikł zupełnie z jego oblicza.

— Ja powiem krótko — rzeki — wy gubicie tego chłopca, zginię z ciałem i duszą, a za to odpowiecie przed jego i waszym Stwórcą. A jeżeli...

— Lady Laura — rzeki Vincent — chce się pani słuchać dalej?

— Ona zrobiła niewyraźny gest przyzwolenia.

— A jeżeli pani chce znać przyczynę dla których to medium — ciągnął dalej Cathcart — niech pani pyta o nie p. Vincent. On wie dobrze dlaczego rzucił spirytizm. Niech powie... jeżeli będzie śmiały.

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

Stwierdził, że obecność medium działa na w silnym stopniu. Na ten odgłos tamten przerwał. Widocznie było, że teraz panowanie nad sobą przychodziło mu bardzo trudno. Medium odwróciło się do kominika, z westchnieniem, jakby padków w których zupełna ruina ciała i duszy...

Lady Laura spojrzała na medium. Stał spokojnie i nie mówił nic, patrzył tylko na tamtego z pod swych krzaczkastych brwi, jak się zdawało ciekawie i może trochę drwiąco.

— Podobno — mówił wciąż Cathcart — dziś macie panstwo zrobić próbę kompletnej materializacji, no dobrze, ale jutro może być już zapóźno. Próbowałem wpłynąć na chłopca, nie chciał mnie wysłuchać, a pani mnie również wysłuchać nie chce. Jąbym pani dał dowody! Niech się pani tego pana zapytaj, ta ilu wypadków był świadkiem w ostatnich pięciu latach, wy-

ROZDZIAŁ XIII.

Przepowiednie co do pogody sprawdziły się, i ci co owego wieczora powracali z kościoła, musieli staczać utarczki z silnym, południowym wiatrem, który wraz z deszczem hulał po ulicach, po placach; latarnie uliczne nawet dawały światło przyćmione, gdyż zaledwie było je widać z poza ociekających szybek, omglonych wewnątrz od wilgoci.

Przy ulicy Queens-Gate, jedno tylko okno oświetlone wskazywało na to, że domy są zamieszkałe. Tak przykry był czas na dworze, iż ludzie pośpiesznie pozasłaniaли okna, aby się odgraniczyć zwojami materji od jęków wichury i szelestu deszczu. Gdzieś tam tylko przelotny błysk światła widoczny przez szparę przeciagiem uniesionej firanki, świadczył o obecności mieszkańców.

Na dworze chodniki lśniły, niby powierzchnie jakichś kanałów, absolutnie puste, chłoneły każdy promyk światła i odbijały go tylko jako mglistą, błyszczącą smugę.

Za to pokój gospodyni w dużym domu po prawej stronie ulicy, stanowił miły kontrast ze światem zewnętrznym. Tu, szanowne towarzystwo miało zwyczaj zasiadać co wieczór po kolacji, zachowując ściśle długoletnim zwyczajem uświęcone przepisy.

Okna wychodziły na mały kwadratowy ogródek na tyłach domu, ale obecnie były zasłonięte okiennicami i zakryte firankami tak, że pokój był gniazdkiem pełnym komfortu i ciepła. Przed kominkiem stał duży kwadratowy stół, na nim spoczywał pudding i owoce, bo tutaj starsza służba przychodziła po

Gdy zapadło milczenie, lady Laura po raz pierwszy zauważyła wściekłość wicheru i deszczu na dworze. Intensywność czyszy i skupienia tembardziej dawały odczuć te ryki i szelesty. A ta cisza miała jak zwykle oddziaływanie życia ducha i umysłu od życia rzeczywistego. Pomimo walenia strug deszczu o szyby, pomimo jęków wicheru wciskającego się pod okiennice, nawet pomimo wznoszenia się portier, spowodowanego przeciągiem, zdawało się jej, że jest tak od swobodnego oddalone, jak jakiś ziemia zaspany górnik. Pełznąć wśród ciemności czuje się odciełym od tych, którzy

ca w zakresie uduchowienia. Przy zaccieciu seansu, medium powróżyło swój poprzedni zakaz zapadania w trans i dodało kilka innych przestrog. Po-tem zasiadało w nocy, ogień rozrzucono i węgle przykryto piotem, wreszcie zapalono świecę i umieszczono ją w kącie nocy w ten sposób, że przyciemnione abażurem światła, pada-ło na „gabinie“, i siedzące w nim medium.

Lady Laura zabrała się do dzieła z uczuciem, którego sa-ma nie mogła określić. Niepokój jej nie był ostatecznie rozproszony, ani go nie uspiły perswazje pana Vincent. Tkwił ciągle na dnie duszy, ale z drugiej strony była ta pewność siebie medium, jego rozsadek i doświadczenie, a także entuzjazm przy-jaćliki i jej zdumienie na wieść o jakichś wątpliwościach. Przystała wreszcie, bo zauranie do przyjaćliki przemogło. W tych warunkach ona nie brała inicjatywy, mogła jedynie wystąpić biernie. Wawrzyk, jak to słusznie zauważył Parker, był za spokojny. Mówił bardzo mało, ale w blizszczących oczach znać było nerwowe podniecenie. Na okolicznościowe zapytanie co do stanu swego zdrowia, oświadczył, że czuje się doskonale. Pan Vincent przy podaniu ręki spojrzął mu przecią-ście w oczy, ale nie powiedział nic. Pani Stapleton wyraziła się z zachwytem i zazdrością o specjalnem uzdolnieniu młodzień-ego w oczu, ale nie powiedział nic. Pani Stapleton wyraziła się z zachwytem i zazdrością o specjalnem uzdolnieniu młodzień-

Łam zaś w półmroku, rozjaśnionym słabo jedną i to ocie- nioną świecą, w najbliższem milczeniu, trzy osoby siedziały wokół stołu, dłużej niż przez godzinę, starając się zapomocą kompletnej duchowej bierności i wewnętrznego skupienia, wznieść się ponad dziedziczne zmysłów i oczekiwały jakiegoś znaku z innego świata.

kolacji, złożonej z zimnego mięsa i piwa a spożytej we wspólnej jadalni. Tutaj obsługiwał ich starszy synek kamerdynera i siedzieli w całej swej powadze i godności: gospodyni, kamerdynier, panna służąca i kucharka.

Było już po dziesiątej i pan Parker otrzymał pozwolenie na wypalenie cygara. Rozmawiali o pogodzie, o kazaniu, które panna Baker słyszała tegoż ranka, zawadzili zlekka o politykę, a wreszcie napomknęli o tajemniczych czynnościach, które odbywały się tam na górze. Mieli już czas przyzwyczać się do nich i dużo do powiedzenia o tem nie było, chyba powtarzając dawne rzeczy, co zresztą często im się zdarzało.

Na te sprawy zapatrywali się ze sceptyczną tolerancją, która była nieco zachwiana przez miss Baker, ta zawsze po pewnej chwili zaczynała się niepokoić.

Pan Vincent — przyznawali chórem — był to bardzo godny człowiek, miał w sobie coś, co trudno określić, i nawet szkoda, że oddawał się takim zabobonom. Pani Stapleton została dawno już osądzona, jako istota ograniczona, ale przytem wiedząca, czego chce, a pani domu znów trzeba dogodzić, ale to nie będzie trwało długo.

Inna zupełnie sprawa była z panem Baxter'em, o nim dało się dłużej rozprawiać. Że był dobrze wychowany, to dało się widzieć od razu i wydawał się rozsądny, szkoda, że teraz ciągle się plątał w ten interes. Nie powiedział ani słowa do Parkera, gdy ten zdejmował zeń dziś wieczorem okrycie i Parker osądził, że jakoś niedobrze wygląda. — Coś zanadto spokojny — rzekł kamerdynier.

Co do szczegółów tych posiedzeń na górze, to te były oglądane przez przyzmat

Tam na górze w pustym salonie, wycie wiatru, szelest deszczu i monotony odgłos uderzania jego o szyby, dały się odczuwać dużo wyraźniej, niż w izbach suterenowych. Na dole towarzystwo było dobrane, naturalne, pogwarzające sobie w jasno oświetlonym pokoju o tem i owem. Poruszano kwestje leżące całkowiec w zakresie rzeczy realnych, i wszystkich obecnych ogarniała znana i ulubiona atmosfera ciepła, komfortu i dymu z cygara.

II.

Wtem drgnął, bo z korytarza zadzwiecał jednostajny głos dzwonka elektrycznego raz, potem drugi i trzeci, tak, jakby tam na górze ktoś powtarzał bezustannie jednego i tego samego dźwięku chciał wyrazić jakąś krzywdę, rozpacz i potrzebę natychmiastowej pomocy.

I znowu zapadła pogodna cisza, było ciepło, mosiężna lam-pa paliła się niezbyt jasnym, a równym płomieniem, wydając mdły zapaszek nalfy. Wnętrze kominka było jedną gorącą jaskinią w której na jednostajnie czerwonym podłożu tańczyły ogniste języki, a p. Parker nachylił się aby stracić popiół z cygara.

Wtem drgnął, bo z korytarza zadzwiecał jednostajny głos dzwonka elektrycznego raz, potem drugi i trzeci, tak, jakby tam na górze ktoś powtarzał bezustannie jednego i tego samego dźwięku chciał wyrazić jakąś krzywdę, rozpacz i potrzebę natychmiastowej pomocy.

Co do motywów psychologicznych, to o nich nie mówiono wcale. Zdaje się, że to bawiło tych państwa, tak, jak innych bawi zbieranie starych gratów, albo gonitwa za „spódniczka”. Tak było, no i niema o czem mówić. Stara lady Carraden u której Parker był swego czasu chłopcem kredensowym, z pasją hodowała gołębie, a panna Baker słyszała o jakimś arystokracie, który miał swoją własną pracownię stolarską. Teraz p. Parker miał wypalić swoje cygarko a trzy niewiasty delectowały się lekką herbatką.

Około kwadransa na jedenastą, na dworze zaszła zmiana. Tu wszystko było miłe i przytulne, przed kominkiem leżała miękka mata arcywygodna pod nogi, ciemnoczerwone firanki oddzielały obecnych od świata, a na ścianach, w miejscach których nie zasłaniały szklane szafy z porcelaną wisiały fotografie grup weselnych i pałaców znajomych państwa. W jednej z takich szafek siedział wypchany charcik i spoglądał na towarzystwo szklanemi oczyma, których łagodny wyraz stał w sprzeczności z groźnie wyszczerzonymi zębami. Po drugiej stronie kominka wisiał obrazek, nieco zakurzony i o przyngłonym, wskutek tego kolorycie, który przedstawiał całą rodzinę ptaków, rozmieszczoną na gałązkach mchem obrosłego drzewa i oświetloną z dołu jakimś, bajecznie płomiennem słońcem.

Na dworze wiatr huczał ciągle i wraz z deszczem tłukł się po małym ogródku, a w przerwach woda kapiała monotomie z dachu na kamienny chodnik.

Była to paskudna noc, jak to zauważył p. Parker, po raz już czwarty. Żeby tylko nikt nie kazał sprowadzić sobie powozu. Był na tyle nieprzezorny, że wziął na siebie wypuszczanie gości i pozwolił Wilhelmowi iść spać. A to mogło się ciągnąć długo, te historie rzadko kiedy kończyły się przed jedenastą, a często trwały do północy.

Pani Martin w gipiurowej bluzce, przysunęła się do ognia i zapowiedziała, że musi się wcześniej położyć. Pani Mayle w czarnej, jedwabnej szacie, dodała, że nie było mowy o tem, kiedy pani się położy i gorąco współczuła z panną Baker. Panna Baker jęknęła parę razy, ubolewając nad swą dola

— Lady Lairo — rzekł — czy ja kiedy mówiłem, że niebezpieczeństwa niema? Niebezpieczeństwo jest zawsze, dla każdego z nas, jak jest dla uczonogo w laboratorium, a dla mecha-dego przy maszynach. Ale można owo niebezpieczeństwo ograniżyć do minimum, tak, że po ludzku mówiąc, jesteśmy względnika przy maszynach. Ale można owo niebezpieczeństwo ograniżyć do minimum, tak, że po ludzku mówiąc, jesteśmy względnika przy maszynach. Ale można owo niebezpieczeństwo ograniżyć do minimum, tak, że po ludzku mówiąc, jesteśmy względnika przy maszynach.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Ale on jest specjalnie wrażliwy, czy nie?

— O, tak, właśnie dlatego dziś wieczorem nie powinien wpaść w trans. To może przyjąć później, po dobrym treningu.

— Wstąpił i oparł się o kominek.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

— Wstąpił się ku niej z uprzejmym uśmiechem i popatrzył jej w oczy.

TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPORTOWY.

Bieg z płótkami.

Jedną z bardzo pięknych dyscyplin lekkiej atletyki są biegi z płótkami. — Sport ten ma u nas w porównaniu z zagranicą nikłą liczbę przedstawicieli i zwolenników. Stąd wynika, iż poziomem technicznym i wynikami nie dołączyliśmy się dotychczas zbliżyć w tej konkurencji do poziomu ogólnego europejskiego w takim stopniu, jak w innych działach lekkiej atletyki.

Biegi z płótkami należą do kategorii biegów na krótkie mety. Pierwszorzędną rolę odgrywa w nich szybkość i zręczność. Te dwa momenty sprawiają, iż podobnie jak wszelkie sprinty, należą do najbardziej emocjonujących i barwnych dyscyplin i rzadko który sport jednostkowy może iść z nimi pod tym względem w zawody.

Równocześnie jednak biegi z płótkami wymagają od uprawiających niezwykle trudnej do opanowania techniki. Z tego punktu widzenia zaliczyć je należy podobnie jak skok o tyczce, rzut dyskiem i oszczepem, do tych dyscyplin, które wymagają bardzo uciążliwego i systematycznego treningu. Poprawa czasu o mały ułamek sekundy — to nie rzadko owoc pracy całego sezonu.

Na trzech rodzajach odległości uprawiane bywają biegi z płótkami. Najkrótszym dystansem jest 110 m., średnim 200., najdłuższym 400 m. Wysokość płótków jest różna, zależnie od przestrzeni. W biegach na 110 m. wysokość płótków wynosi 1.06 m., w 200 m. i 400. są one niższe prawie o 10 cm. (91 cm.). Niejednorodność w wysokości płótków pociąga za sobą odmienną technikę, tak, iż nie znany płotkarzy, którzyby posiadali równorzędne wyniki w każdej z powyższych trzech kategorii. Kto jest mistrzem na 110 m., ten tym samym stylem nie osiągnie równie rekordowego wyniku w biegu na 400 m.

Szybkość i technika przesadzania płótków to najważniejsze warunki w biegu na 110 m. Dobre opanowanie stylu przesadzania płótków przy średniej tylko szybkości, może przynieść wyniki średnie. Kto pragnie podnieść wartość wyczynu pod względem czasu, ten musi posiadać równocześnie talent sprintera. Inaczej przekroczenie 16 sekund leży w granicach niemożliwości. Mistrzami w przesadzaniu płótków okazali się Amerykanie. Doszło

już do tego stopnia doskonałości, iż znalazł się płotkarz, który strącał stopną znajdującą się na płótkach monety, nie przewracając przytem płótków. Najbardziej predestynowani do tej dyscypliny sportowej są atleci średniego wzrostu, posiadający wrodzone zdolności do szybkich biegów.

Spotykamy wśród płotkarzy wielu dobrych sprinterów, ale mało dobrych techników. Większość nie umie w ten sposób przesadzać płótków, by nie tracić na szybkości. Jedni wykonują wcale poprawnie wyskok, jednak nie mogą sobie dać rady z zeskokiem, który powinien momentalnie przechodzić w bieg. Strata tempa przy przesadzaniu płótków opóźnia ogromnie czas, zwłaszcza, że płótków jest większa liczba. Wystarczy stracić 1/10 sek. na każdym płótku, to przy 10 płótkach robi to w sumie sekundę, okres czasu w biegach krótkich bardzo poważny. Ekonomiczne zatem i harmonijne przesadzanie płótków jest podstawowym walorem każdego dobrego płotkarza.

Okres ostatnich 10 lat przyniósł na polu biegów z płótkami pomyślną zmianę. Mianowicie na polu techniki tych biegów zaznaczył się w centrach usportowionych narodów niezwykle postęp. Przodują tu Amerykanie. Wyniki wahające się w granicach 14—15 sek. w 110 m. nasuwają przypuszczenie, że to już ostateczna granica do jakiej dość może sprawność ludzkich mięśni. To przekonanie utwierdza się w nas tem silniej, iż w stylu mistrzów światowych nie można znaleźć żadnego błędu. Zręczność z jaką przesadzają płótki doszła do ideału, i zdaje się, że dla dalszych ulepszeń nie ma już miejsca. Natomiast technika przesadzania płótków niższych, używanych w 200 m. i 400 m. nie dorównuje pierwszej i na tem polu możliwe są nowe rekordy.

Mówią, że Polacy nie wiele mają zdolności do systematycznej pracy. To kazałoby pesymistycznie zapatrywać się na rozwój w Polsce tej trudnej dyscypliny sportowej, jaką są biegi z płótkami. Jednak z drugiej strony piękne rezultaty naszych skoczków o tyczce, Adameczaka i A. Rzepki, uzyskane w niemniej stylowo trudnej konkurencji, pozwalają nam być dobrej myśli. B.

Szwecja — Polska 6:2 (6:1).

Czwarte nasze spotkanie ze Szwedami przyniosło nam zdecydowaną klęskę. Ponieśliśmy ją dzięki złemu bramkarzowi, który puścił aż cztery bramki, grając z nonszalancją i bez szczęścia. Widocznie klimat wiedeński lepiej mu służył, aniżeli powietrze Cracovii. Obok niego w pierwszej połowie zawiedli wszyscy z wyjątkiem Wacka i Sperlinga, Staliński zaś przez cały czas grał bez ambicji i ospale. Do piero w drugiej połowie, gdy nasi zobaczyli, iż zanosi się na dwucyfrowy pogrom, zaczęto grać z ambicją i ofiarnością, w czem przodował Hauke, ocalając dwukrotnie naszą drużynę — przed pewnymi bramkami.

Praca naszej drużyny w tej części gry nie dała większych korzyści prócz wspaniałego przeboju Wacka w 18', który w biegu strzelił nieuchronną bramkę i siedmiu rogów, którymi bronili się Szwedzi. Widzimy więc, iż druga połowa przyniosła nam wprawdzie zwycięstwo (1:0), lecz było to już za późno, wobec sześciu bramek, utraconych w pierwszej połowie.

Sensacyjna konferencja piłkarska w Krakowie.

Kraków. (Telef. wł.). Z okazji zawodów Szwecja - Polska bawią w Krakowie p. Meisl z Wiednia, Johanson ze Szwecji, Mauro z Włoch, którzy razem z dr. Cetnarowskim radzą nad

wystąpieniem Polski, Włoch, Szwecji i Austrii z Fify a założenia osobnego związku. Na czele tego Związku stanęłaby Anglia. Powodem secesji sprawa amatorstwa.

Pogoń — Lechja 2:0 (1:0).

Zawody o puchar L. Z. O. P. N.

Zawody powyższe przyniosły dwie niespodzianki. Niespodziewanym był sukces Lechji, której przegrana w takim stosunku z mistrzem Polski ujmie nie przynosi, zwłaszcza że grą swoją zasłużyła Lechja na wynik bardziej jeszcze zaszczytny.

Ale poza tą miłą niespodzianką, była i druga — mniej przyjemna. Mianowicie gra Pogoni wypadła nadspodziewanie blado, tak iż nawet brak Wacka, Kuchara i Haukego nie może zespołu Pogoni usprawiedliwić.

Przyczyną bezwartościowych akcji Pogoni był w pierwszym rzędzie spadek formy u kilku graczy. Fichtel zmańerowany ustawiczną zmianą stanowisk, nie przedstawia obecnie w roli środkowego pomocnika gracza o większych walorach, i trzeba będzie dłuższego czasu zanim wróci do dawnej formy. Najdobitniej zaznaczył się zanik formy u Gulicza, który zatracił tę charakterystyczną u niego pewność w pojedynkach, a dzięki miernym zdolnościom taktycznym i orientacyjnym jest dziś najslabszym punktem w drużynie. Nie dużo lepiej ma się rzecz z Szabakiewiczem i Stoneckim, którzy w ciągu zawodów ani je dnego biegu nie zdołali poprawnie przeprowadzić a nadto nie oddali ani jednej dobrej centry. Nic tedy dziwnego, że gra drużyny Pogoni, jako całości wykazywała tyle dysonansów i chaosu, iż pod względem kombinacyjnym ustępowała grze Lechji. Jasnym punktem w drużynie był Batsch i rezerwowy Daitschmann, który w zupełności zastąpił Haukego. Gra obrony nie stała na takim poziomie, jakiego-

by można żądać od drużyny mistrzowskiej.

W przeciwieństwie do Pogoni, zasłużyła Lechja na zupełne uznanie. Jeżeli przypomnimy sobie pierwsze występy odmłodzonego zespołu i porównamy je z wczorajszą grą, niepodobna odmówić Lechji wielkiego postępu. Akcje jej były przemyślane, kombinacyjnie poprawne, a współpraca pomocy z napadem pełna wzajemnego zrozumienia. Pod względem technicznego opanowania piłki daje się wprawdzie zauważyć jeszcze znaczne różniczkowanie, ale naogół i w tym kierunku widoczny jest postęp.

Z poszczególnych części drużyny Lechji na pierwszy wysunęła się obrona Reif i Muszyński. Dobre wykopy, energiczny start i rozumne ustawianie, to walory, które mogą się obaj obrońcy poszczycić. Stosunkowo najslabszą była linia pomocy. W linii napadu podobali się jak zwykle Tarczyński, Domiczek i prawe skrzydło.

Z przebiegu gry bardziej interesującym był okres pierwszych kilkunastu minut i ostatni kwadrans. Były okresy przewagi Pogoni, ale nie brak i było faz, w których Lechja panowała nad polem gry. Pierwszą bramkę dla Pogoni strzelił Szabakiewicz po strzale Fichtla odbitym przez bramkarza. Druga bramka padła w 30' drugiej połowy z dalekiego strzału, dr. Garbienia. Obie drużyny zmarnowały kilka szans bramkowych.

Sędziował dobrze p. Niedźwiecki. Grę z powodu ciemności skrócono o kilka minut. Publiczności mało. S. b.

Hasmonea — Sparta 5:1 (3:1).

Zawody towarzyskie. Nieprzerwanym łańcuch klęsk, jakie ponosi Sparta w sezonie jesiennym powiększył się o jeszcze jedno ogniwo. I podobnie jak w grach o puchar przeladował Spartę również pech w spotkaniu towarzyskim z Hasmonea. Przebieg gry bowiem nie wykazywał takiej przewagi Hasmonei, jakby to wynikało z wyniku.

Błędna taktyka Sparty była przyczyną wielkiej ilości straconych bramek, które przeważnie były dziełem przebojów Steurmanna. Miał zatem

silnie obstarwić tego najgroźniejszego strzelca i przekopowca, Sparta wystawiła w tej części drużyny najslabszych fizycznie i pod względem biegu graczy. Poza tym błędem taktycznym, chroniczną wadą Sparty jest brak strzelców i kompletna niedołężność w sytuacjach podbramkowych. W polu akcje Sparty przedstawiają się stosunkowo lepiej.

Gra przez cały czas otwarta i mało interesująca. Hasmonea z 5 rezerwowymi, Sparta z dwoma. Sędziował p. Zweig.

Międzyklubowy bieg na przełaj.

Międzyklubowy bieg na przełaj (około 8 km.) drużynowy i jednostkowy odbył się wczoraj, urządzony przez LKS. Pogoń. Bieg ten można już nazwać długim, to też ze zdziwieniem zobaczyłem na starcie 19 zawodników a to: 7 z Czarnych, 6 z Pogoni i 6 z AZS. Jeden tylko zawodnik biegu nie skończył, więc można nazwać bieg udalym, tembardziej, że prawie wszyscy przyszli do mety w doskonałej formie.

Ogólnym faworytem biegu był Sawaryn (Pogoń) i jemu też bez apelacji wszyscy zawodnicy pierwszeństwo oddali, ale już o drugie miejsce toczyła się zacięta walka, dowodem czego są sprawozdania z punktów kontrolnych, przez które przechodzili w coraz to innym porządku. Zwycięsko z tej walki wyszedł Boski (AZS. — 6. p. lotn.), składając dowód, że bieg Maratoński nie wyczerpał jeszcze jego sił i jest dalej dobrym zawodnikiem, na złość tym, którzy twierdzili, że już się skończył. Trzecie miejsce przypadło Kawie (Czarni). Wydawał mi się ten bieg trochę za długim dla niego, a jeśli doszedł do mety i to w nienajgorszej formie, może zawdzięczać swemu wyrobieniu fizycznemu, no i naprawdę uczciwemu treningowi, który go wysuwa na czoło lwowskich zawodników.

Woron (Pogoń) i Bernas (AZS.) to mniej więcej równe siły na tym dystansie i zupełnie śmiało mogą ze sobą walczyć, z tem, że Woron będzie lepszym na dystansach dłuższych, zaś Bernas na dystansach do 5 km. będzie przodował przed Woronem. O Gawandzie (A. Z. S.), który zajął następne miejsce, można powiedzieć to samo co o Kawie, że bieg był trochę za długi dla niego, a bieg ten skończył tylko ambicją, która nie pozwalała mu na odstąpienie. Następni zawodnicy a to Witkowski (Czarni), Jakubowski (Pogoń), Szpak (AZS.), Dorazil (Pogoń) i Rosenbusch (Czarni) mają szanse równe i tylko usposobienie może zdecydować o kolejnym porządku w jakim przychodzą do mety. O reszcie zawodników można tylko wspomnieć dla zachęcenia ich do dalszej sumiennej pracy, a wyniki same przyjdą z biegiem czasu.

Pomysł Pogoni, zgodny z uchwałą Zarządu LOZLA., urządzenia biegu drużynowego, zasługuje o tyle na pochwałę, że kluby zmuszone są wystawić większą ilość zawodników, podczas gdy w zawodach jednostkowych wysyłają tylko reprezentantów, mających pewne miejsce.

Gdyby jeszcze udało się rozruszać sekcje lekkoatletyczne Lechji i Hasmo-

nei, podniosłoby się konkurencję, a tem samem i poziom lekkiej atletyki. Narazie musimy się zadowolić tem co jest i dążyć najwyżej do powiększenia zastępów zawodników w tych trzech czołowych klubach, a może i inne kluby zdołają się i rozpoczną pracę na nowo, czego zresztą przebieżki złożyła Lechia w ciągu sezonu.

Drużynowo zwyciężyła Pogoń, mając równą ilość punktów z AZS. (23 punktów) przed Czarnymi (39 punktów). Organizacja zawodów bardzo dobra. Trasa bardzo dokładnie wyznaczona i punkty kontrolne tak gęsto poustawiane, kontrolowały przebieg biegu, że obeszło się bez protestu, wobec czego można uważać bieg za zupełnie udany. Oby takich zawodów więcej.

Czasy zwycięzców:

1) Sawaryn (Pogoń) 30'51.4"; 2) Boski (AZS.) 31'03.9"; 3) Kawa (Czarni) 32'16.2".

Warszawianka bije Polonię 3:2 (2:1).

Warszawa. (C. Sp.) Zawody o puchar PZPN. Zwycięstwem tem zapewniła sobie Warszawianka udział w finale, w którym spotka się z Legią, która pobiła w półfinale Orkan 4:0 (2:0). Gra bardzo interesująca, ale ostra a czasami brutalna. Typowa walka o punkty. Do pauzy przewaga Polonii, która po zmianie wyczerpuje się oddając inicjatywę Warszawiance. Najlepsi z Polonii Bulałow II. w obronie i Ałaszewski w napadzie. W Warszawiance doskonałym był bramkarz Domański. Bramki strzelił Luksemburg (?), Ordon dla Warszawianki i Ałaszewski dla Polonii.

ZAWODY W KATOWICACH.

Katowice. (Tel. wł.). Amatorski — Siemianowice 6:7 2:2 (2:1). F. C. Katowice - Ruch (Wielkie Hajduki) 2:2. Naprzód (Lipiny) - Katowice 0:6 2:2. Diana - Królewska Huta 2:1.



Warszawa. (C. Sp.) Korona—Makkabi 6:0. — Skra—Makkabi 4:1 (3:1).

Poznań. (C. Sp.) Zawody o puchar P. Z. P. N. Warta—Pogoń 3:2 (0:2). Gra nieciekawa z powodu niepogody.

Z okazji dziesięciolecia Unji odbyły się zawody Unja—Poznań zakończona wynikiem remisowym 3:3, mimo przewagi Unji.

Łódź. (C. Sp.) Zawody o puchar P. Z. P. N. ŁKS.—ZTSS. 4:0 (2:0). Gra interesująca przyniosła niesłuszną w powyższym stosunku klęskę ŁTSS. Bramki strzelili Durka i Janczyk. Jedna samobójcza.



List z Krakowa.

Wzmoczony ruch footballowy. — Gościna Czechów. — Wrażenia po meczu Cracovia—Polonia. — Nadzwyczajne Walne Zebranie odbędzie się dopiero w grudniu. — Agitacje przedwyborcze. — Makkabi w strachu.

Do ożywienia ruchu footballowego, jaki mieliśmy sposobność zanotować w ostatnich czasach w Krakowie, przyczyniły się niewątpliwie rozgrywki o puchar PZPN, zmuszając do wykazania pewnej działalności nawet te kluby, o których dotychczas niewiele było słychać.

Rozgrywki, prowadzone systemem pułharowym, a nie jak we Lwowie systemem mistrzostw, są już na ukończeniu. Do finału w dniu 8 bm. staje Wisła i Wawel.

Półfinał przyniósł lokalny rekord; nigdy bowiem jeszcze nie została drużyna krakowska pokonana w takim stosunku przez drugą drużynę tego samego okręgu, jak to miało miejsce w spotkaniu Wisła—BBSV. Wysokie zwycięstwo Wisły w stosunku 9:0 jest dalszym dowodem świetnej formy, w jakiej gracie jej obecnie się znajdują.

Cracovia gościła niedawno Viktorię—Žitkov z Pragi, drużynę znaną w Polsce z jej licznych występów. Klub ten nie najlepsze zostawił po sobie wspomnienie. Viktori przybyła do Krakowa (jak zwykle) nie w komplecie. Gra jej nikogo nie zadowoliła, bo poza Jellinkiem reszta graczy aż nadto przeciętna. Zachowanie się graczy na boisku pozostawiało wiele do życzenia, a przed wyjazdem z Krakowa policja musiała uspokajać na dworcu rozognione temperamenty Czechów. Ponadto w prasie czeskiej i niemieckiej rozpuścili oni szereg kłamliwych wieści o zachowaniu się Cracovii i naszych sędziach. Naturalnie, że wieści takie nie dementowane wiele szkoda nam w opinii zagranicznej, która przeważnie na takich notatkach opiera swój sąd o naszym footballu. Jednym słowem efekt tej imprezy pomimo pięknego sukcesu Cracovii w drugim dniu jest raczej ujemny i szkoda tylko tych kilkuset dolarów, wywiezionych przez Czechów z granic państwa w chwili wprowadzania równowagi bilansu handlowego.

O ile wynik sportowy wypadł w tej imprezie dla Cracovii wcale pomyślnie — o tyle gorzej powiodło się jej w Warszawie. Ta sama Polonia, która z początkiem sezonu przegrała z Cracovią 9:1, teraz, będąc w nienajlepszej formie, osiąga wynik remisowy. Recenzje warszawskie niezbyt przychylnie dla Cracovii z przekąsem podnoszą, że jest to drużyna, która umie tylko walczyć i to nawet za ostro; z dawnego pięknego stylu nic nie pozostało. Kiepskie wrażenie usiłuje zatrzeć w Kurjerze Sportowym p. dr. Lustgarten, wylewając na papier szereg utartych i przestarzałych komunałów na temat dawno już zapomniany. Rzeczywistości trudno przeczyć!

Termin nadzwyczajnego Walnego Zebrania PZPN, przesunięty został na połowę grudnia. Powodem stara historia — nieprzygotowanie materiału na Walne Zebranie. O pracy w PZPN, już dość pisałem, opóźnienie to nie jest więc niespodzianką. W związku z tem p. dr. Lustgarten jedź do Polsce i agituj. Działa w sposób bardzo ekonomiczny, bo, wyzyskując swe stanowisko w Polskiem Kolegium Sędziów, zagarnia wszelkie zawody międzymiastowe ku wielkiemu niezadowoleniu innych sędziów, którzy z wielką ochotą poprowadziliby zawody poza Krakowem. Wykorzystał również i wyjazd Cracovii do Warszawy i nie omieszczał zbadać grunt na miejscu. Informacje przywiózł do Krakowa jak najgorsze: Warszawa chce koniecznie wziąć PZPN do siebie.

Zapomniana już sprawa Makkabi wyszła znów na światło dzienne. Odesłana z powrotem do Wydziału G. i D. PZPN. celem uzupełnienia (czytaj: umorzenia) przeżęła tam spory kawał czasu. Wbrew ogólnemu przypuszczeniu, że Cracovia zdoła przeprowadzić reasumpcję poprzedniej uchwały wyrok, jaki tam zapadł, jest dla Makkabi fatalny: Wydział G. i D. PZPN. swe stanowisko co do pozostawienia Makkabi w klasie B całkowicie utrzymał w mocy, tak, że obecnie zarząd PZPN. narzecznie zajmie się tą sprawą. Znając skład obecnego zarządu PZPN (tem więcej, że teraz i major Engel ustąpił, zrażony stosunkami, panującymi w zarządzie PZPN) można być pewnym, że uchwała wypadnie na korzyść Makkabi. W tym wypadku Referendum względnie Nadzwyczajne Walne Zebranie zajmie głos i ostatecznie rozstrzygnie.

Pożegnanie zwłok „Nieznanego Żołnierza“.

Odjazd nadzw. pociągiem do Warszawy.

Pociąg nadzwyczajny, przewożący zwłoki „Nieznanego Żołnierza“ ze Lwowa do Warszawy odjechał w dniu wczorajszym o godz. 8 min. 48. Już wcześniej na pierwszym peronie głównego dworca stanęła kompania honorowa 26 pp. ze sztandarem i chorągwią. Pociąg nadzwyczajny stanął na pierwszym torze z wozem na zwłoki naprzeciw wejścia do salonu recepcyjnego. Parowóz przesłonicznie przez kolejarzy przystrojony festonami z zieleni i chorągiewkami o barwach narodowych. Nad zderzakami okrągła tarcza, na której czerwonym polu bieleje orzeł polski. Wóz na zwłoki, którym kiedyś powrócił do kraju z obywatelstwa Sienkiewicza, przepięknie dekorowany. Zewnątrz wzdłuż okien wiążą wóz dokoła draperje o barwach narodowych, przeplatane festonami z zieleni, które gęstymi spletaniami opasują ponadto cały wóz w poprzek od góry do dołu. Wewnątrz był wóz wybity materiałem biało-czerwoną i przybrany kwiatami, na ścianie głównej widniała duża tarcza z orłem polskim. Wóz ze zwłokami był ostatnim w pociągu, przed nim dwa wozy wypełnione były mnóstwem wieńców, reszta wozów przeznaczona została dla delegacji lwowskiej i asysty wojskowej.

Przed wyniesieniem Zwłok

zebrali się na peronie gen. J. Małczewski, dowódca O. K. VI., wojewodowie trzech województw wschodnich, dr. Garapich, Zawistowski i Des Loges, generałowie Linde, Marjański, Kowalewski, płk. Żebrowski, płk. Haudek, płk. Mond z Kołomyj, reprezentanci miasta wiceprez. dr. Stahl i Obirek, poseł czechostowacki p. Stilip, dalej dyr. Reinlender, płk. Horszowski, prezes Związku Obróńców Lwowa, kom. Okr. P. P. Wiczyński ze zastępcą podinsp. Nowodworskim, podinsp. Torwiński, nadk. Złotowski, dyr. dr. Czołowski, nac. Gillek, członkowie Komitetu obywat., przedstawiciele prasy, wreszcie mnóstwo publiczności zajęło zwartą masą dalsze perony.

Wyniesienie Zwłok.

W kilka minut po godz. 8 dziesięciu podoficerów dźwignęło trumnę „Nieznanego Żołnierza“ i z salonu recepcyjnego przeniosło ją na peron. Ciska zaległa wśród licznie zebranych tłumów. Orkiestra 26 pp. zagrała hymn narodowy, kompania honorowa sprezentowała broń, podoficerowie zwolna przenieśli zwłoki do wagonu i złożyli je wśród tonów żałobnego utworu i

nie. O pracy w PZPN, już dość pisałem, opóźnienie to nie jest więc niespodzianką.

W związku z tem p. dr. Lustgarten jedź do Polsce i agituj. Działa w sposób bardzo ekonomiczny, bo, wyzyskując swe stanowisko w Polskiem Kolegium Sędziów, zagarnia wszelkie zawody międzymiastowe ku wielkiemu niezadowoleniu innych sędziów, którzy z wielką ochotą poprowadziliby zawody poza Krakowem. Wykorzystał również i wyjazd Cracovii do Warszawy i nie omieszczał zbadać grunt na miejscu. Informacje przywiózł do Krakowa jak najgorsze: Warszawa chce koniecznie wziąć PZPN do siebie.

Zapomniana już sprawa Makkabi wyszła znów na światło dzienne. Odesłana z powrotem do Wydziału G. i D. PZPN. celem uzupełnienia (czytaj: umorzenia) przeżęła tam spory kawał czasu. Wbrew ogólnemu przypuszczeniu, że Cracovia zdoła przeprowadzić reasumpcję poprzedniej uchwały wyrok, jaki tam zapadł, jest dla Makkabi fatalny: Wydział G. i D. PZPN. swe stanowisko co do pozostawienia Makkabi w klasie B całkowicie utrzymał w mocy, tak, że obecnie zarząd PZPN. narzecznie zajmie się tą sprawą. Znając skład obecnego zarządu PZPN (tem więcej, że teraz i major Engel ustąpił, zrażony stosunkami, panującymi w zarządzie PZPN) można być pewnym, że uchwała wypadnie na korzyść Makkabi. W tym wypadku Referendum względnie Nadzwyczajne Walne Zebranie zajmie głos i ostatecznie rozstrzygnie.

przenikliwego gwizdu syren — do wozu kolejowego.

Na trumnie złożono metalowy wieńiec od Wojska oraz dużą odznakę Żołęgi szkoły im. Sienkiewicza z pamiętnych dni listopadowych, wreszcie obramowaną zielenią tarczę z herbem miasta Lwowa. Oddrzwia, stanowiące tylną ścianę wozu pozostały otwarte. Obok trumny stanęła straż honorowa, złożona z dwóch szeregowców 26 pp. w pełnym uzbrojeniu.

Przed wyjazdem pociągu zjawił się przybyły właśnie pociągiem warszawskim Minister dr. Stanisław Grabski.

Odjazd pociągu.

nastąpił o godz. 8 min. 48. Zwolna ruszył pociąg z pod hali głównego dworca, towarzyszyli mu peronem aż na plant kolejowy poza dworcem zebrani przedstawiciele władz i urzędów oraz organizacji i towarzystw.

Na całej linii kolejowej od głównego dworca aż do dworca na Kleparowie stanęli szpalarem kolejarze z orkiestra i pochodniami. Żegnany dźwiękami hymnu narodowego pociąg nadzwyczajny odjechał do Warszawy, gdzie zwłoki „Nieznanego Żołnierza“ spoczną w narodowym mauzoleum. Pociąg pozostawił pod kierownictwem gen. Marjańskiego.

Lwów — „Semper fidelis“ godnie uczcił i pożegnał swego Orła w ostatniej Jego drodze do stołecznego grodu.

W drodze do Warszawy.

Lwów, 1 listopada. (PAT.). Droga, którą przejeżdżał pociąg ze zwłokami Nieznanego Żołnierza, była jedną wielką żywiołową manifestacją ludności dla bezimiennego ofiary, złożonej na ołtarzu dobra publicznego w chwilach niezwykle ciężkich dla Ojczyzny. W manifestacji tej wzięła udział ludność wszystkich narodowości i wyznań, składając przez swe delegacje wieńce, a księża wszystkich obrządków oraz rabini odprawiali modły żałobne. Nie brak było wzruszających momentów, zwłaszcza gdy pociąg przejeżdżał przez ziemię lubelską.

Wśród odgłosów syren lokomoty i fabryk, pociąg, opuściwszy dworzec główny we Lwowie, posuwał się powoli wzdłuż szpaleru kolejarzy z pochodniami, którzy ustawili się wzdłuż toru aż po dworzec w Kleparowie. Opuściwszy przestrzeń lwowskich dworców, pociąg w szybkim tempie zdał ku najbliższemu postojowi w Żółtkwi. Stacje, przez które przejeżdżał, przybrane w zieleni i flagi o barwach narodowych, a na peronach dzia

łwa szkolna i tłumy włościństwa. Wszyscy w głębokim skupieniu oddają hołd prochom. Nieznanego. Rzesza Polska i Brzuchowice wystąpiły z orkiestrami.

Na dworzec w Żółtkwi zajeżdżał pociąg, witany odgłosem syren maszyn kolejowych oraz przy dźwiękach orkiestry 6 p. strzelców konnych. Honory wojskowe oddaje spieszący szwadron tego pułku. Obok władz rządowych ze starostą na czele, zjawili się na dworcu delegacje stowarzyszeń i dziatwa szkolna, która po złożeniu wieńców, defilowała przed trumną.

Następny postój w Rawie Ruskiej. Stację zaległy tłumy publiczności i młodzież. Garnizon z orkiestrą oddaje honory, delegacje składają wieńce.

Minawszy Bełzec, gdzie okoliczna ludność manifestowała licznym udziałem swoje gorące uczucia, pociąg wjechał w ziemię zamojską. I tu podobnie jak we wschodniej Małopolsce, stacje przy strojone w zieleni; wszędzie tłumy ludzi. Pierwszy postój na ziemi zamojskiej przypada w Topolczycy. Zgromadzone delegacje z okolicy złożyły wieńce, poczem pociąg ruszył ku Zawadzie, gdzie tysiączne rzesze wraz z garnizonem zamojskim i młodzieżą szkolną ze wzruszeniem oczekiwały nadejścia pociągu. Duchowieństwo katolickie i prawosławne odprawiło krótkie egzekwie, poczem stos wieńców od delegacji odebrał komendant pociągu gen. Marjański.

W Krasnymstawie imponująca manifestacja.

Rejowiec był miejscem, gdzie obrzymia manifestacja urządziła ziemia chełmska. Kilka tysięcy włościństwa i dziatwa szkolna przeddefilowało przed trumną. Na koszt obywatelstwa sprowadzono kompanię honorową z Chełma. Wyrazem uczuć obywateli tej ziemi był srebrny wieńiec z pozłaceniami szarfami, który delegacja ze starostą chełmskim na czele odwoziła do Warszawy.

KAWA RIEDLA

DO P. T. PRENUMERATORÓW!

Prosimy o łaskawe przestrzeganie poniżej zestawionych punktów:

1) Prenumerata za każdy miesiąc musi być wpłacona najpóźniej do 10-go odnośnego miesiąca, gdyż po tym terminie wstrzymujemy wysyłkę dziennika.

2) Na przekazach i odcinkach czekowych upraszamy uprzejmie wyraźnie i dokładnie wpisywać imię, nazwisko oraz miejscowość w przeznaczonym na to miejscu.

3) Oznaczać każdorazowo, że pieniądze przeznaczone są na prenumeratę.

4) Oznaczać wyraźnie, jeżeli wysyłka jest na nową prenumeratę.

5) U stałych prenumeratorów prosimy podawać numer, uwidoczniony na adresie, pod jakim dziennik otrzymują.

6) Przy zmianie adresu upraszamy o podanie, dokąd poprzednio dziennik dochodził, oraz przesłanie nam kwoty 50 groszy, gdyż dopiero po nadesłaniu tej należności przeprowadzimy zmianę adresu.

7) W wypadku wstrzymania wysyłki dziennika, mimo dokonania wpłaty, prosimy o nadesłanie nam dowodów, kiedy wpłata została skuteczną.

Wypełnienie wyżej wymienionych punktów leży przede wszystkim w interesie P. T. Prenumeratorów i dlatego nie wątpimy, że zechcą się do nich zastosować.

Administracja.

ZWYŻKA CEN PSZENICY?

(Telefonom od naszego korespondenta.)

Warszawa, 1. listopada. (G.) Według raportu Międzynarodowego instytutu rolniczego w Rzymie, Argentynie, stanowiąca jeden z najpoważniejszych źródeł zakupu zboża, spotkała klęskę neurodzaju pszenicy, w związku z tem podskoczyła cena pszenicy na giełdach amerykańskich.

Wiadomości bieżące.

Lwów, 2 listopada 1925.

TEATR WIELKI.

Poniedziałek 2 listopada „Dziewczyna z Zachodu”.

Wtorek 3 listopada „Hetman Stanisław Żółkiewski”. Uroczyste przedstawienie dla oświetlenia pogrzebu Nieznanego Żołnierza. Ceny niższe.

TEATR NOWOŚCI.

Poniedziałek 2 listopada „Codziennie o 5-tej...”

Wtorek 3 listopada „Jej Wysokość Tancerka”. Ceny niższe.

Na wszystkie przedstawienia ceny biletów niższe.

— Do dzisiejszego numeru dołączamy dalszy ciąg powieści „Czarnoksiężnicy”.

— **Związek Adwokatów Polskich.** We wtorek dnia 3. listopada br. o godzinie 6.30 wieczorem odbędzie się w Sali Tow. Politechnicznego zebranie, na którym adw. Argasiński i Nieduszyński wygłoszą referaty na temat: III. Zjazd Adwokatów Polskich w Poznaniu. Na zebranie to wstęp mają członkowie Tow. Prawn., Związku sędziów, Z. A. P. i wprowadzeni goście.

— **Wszystkich Świętych.** Jak corocznie, ciągnęło wczoraj morze ludzkie na cmentarze, zwłaszcza na cmentarz Łyczakowski. Zazieleniły się krzyże wieńcami, zabielały mogiły pekami chryzantem. Gdy zaś mrok zapadł, wielki płat nieba zaróżowił się luną miliona światel cmentarnych. Nie znalazłeś na cmentarzu jednego grobu, na którym nie spoczęłaby pamięć kogoś żyjącego, czy w formie świec płonących, czy w formie kwiatka. Szczególną frekwencją cieszył się jak zwykle, cmentarz Obrońców Lwowa, ku któremu zdały tłumne wędrowki ludzkie nawet w późniejszych godzinach wieczornych, gdy w innych częściach wielkiego cmentarzyska już żywego ducha nie było. U pomnika powstańców 1863/64 roku straż honorową trzymali kadeci.

— **Wstrząsająca scena na cmentarzu zniesienijskim.** W sobotę po południu był cmentarz na Zniesieniu miejscem wstrząsającej sceny. Oto Romuald Mussakowski, rzeźnik, na grobie swej żony Anny, zmarłej przed wielu laty, wystrzelał z rewolweru zastrzelił swego 7-letniego syna Zdzisława a na stopnie celnym strzałem położył kres swemu życiu. Po śmierci swej żony Mussakowski popadł w stan zupełnej apatii i niejednokrotnie wyrażał się, że pozbawi się życia, — co uskutecznił w sobotę w tak wstrząsający sposób. Tragedia ta wstrząsnęła celem Zniesieniem, desperat bowiem był ogólnie tam znany.

— **Zagadkowy strzał.** Jan Opuszański, właściciel kamienicy przy ul. Lenartowicza 1. 15. doniósł policji, iż użnym wieczorem dnia wczorajszego strzelił z floberty do mieszkania Ireny Ogórkowej. Kula przebiła okno, rozbiła dwie szyby. Szczęściem nie było wypadku w ludziach.

— **Zamach samobójczy.** Dmytro Olejnyk, 13 lat liczący parobek, zajęty w kuchni funkcjonariuszy Komisariatu P. P. usiłował wczoraj wystrzelać z rewolweru pozbawić się życia. Strzał skierowany w nos, naruszył mózg. Po gotowie Ratunkowe przewiozło Olejnyka w ciężkim stanie do szpitala. Powód targnięcia się na życie nieznany. Dochodzenia w toku.

— **Lup — przez świętokradcę — porzucony.** Jan Biernacki i Stefan Duda zdeponowali wczoraj na policji dwa kielichy kościelne, dwie tacki złote, trzy pozłacane części kielicha, srebrną kropielnicę, które porzucił jakiś włamywacz na ul. Snopkowskiej na widok zbliżającego się do niego Dudy. Złodziej znikł następnie w kierunku ce gielni Nachta. Nie zdołano na razie ustalić pochodzenia porzuconego łupu kościelnego czy cerkiewnego.

2 XI 1925 PREMIERA która a pozostanie nie zapomniana. PREMIERA 2 XI 1925

Wielki dramat miłości i nienawiści w 10-ciu aktach p. n.:

UCIEMIĘŻENI
„APOLLO”
UCIEMIĘŻENI
NADPROGRAM

PREMIOWANE ARCYDZIEŁO FRANCJI
W głównych rolach:
RAQUEL MELLER
ANDRÉE ROANNE
MARCELI VIBERT
NAJWIĘKSZE ATRAKC. WIDOWISKO
Występ znakomitej pary baletowej Daisy and Bert Texas w swych niezrównanych kreacjach.

UCIEMIĘŻENI
„APOLLO”
UCIEMIĘŻENI
NADPROGRAM

Echa sprzeniewierzenia w Kasie kolejowej.

Donosiliśmy onegdaj o ogromnej defraudacji, jakiej dopuścił się na tutejszym dworcu głównym Henryk Röhrich, zajęty w parowozowni w charakterze głównego płatnika, który sam zgłosił się w biurze naczelnika, uwiadomiasz go, że sprzeniewierzył 159.400 zł. Sprzeniewierzenia pieniędzy dopuszczał się już od roku 1921 za namową kolejarza Teofila Ursiniego, znanego pe pesowego menera oraz Bernarda Scheinera, kupca. Sprzeniewierzona przez Röhricha kwota jest jednakoż znacznie większą, dochodzi bowiem 176.537 zł. W kasie stacyjnej urzędu ruchu rozliczał się w ten sposób, że po dokonanej wypłacie poborów pracownikom parowozowni — zwracał kasie stacyjnej wypłacone listy płatnicze, przyczem wycofywał zdeponowane tam kwity tymczasowe z tzw. interymki. Ponieważ listy płatnicze opiewały na mniejsze kwoty

aniżeli kwity tymczasowe — pozostawał stale dłużnym kasie pewną kwotę, która z miesiąca na miesiąc rosła i w lutym bieżącego roku osiągnęła już sumę około 100.000 zł. W marcu i w następnym miesiącu chciał wyrównać dług i w tym celu począł fałszować listy płatnicze, rzekomo wypłacone, które przedstawiał kasie stacyjnej na pokrycie długu. Ze sprzeniewierzonej przez Röhricha kwoty Skarb Państwa odzyska pewną część, Röhrich bowiem jest właścicielem połowy kamienicy i sklepu, cedowanego na niego przez Scheinera. Jak wiemy — władze kolejowe przeprowadzają z końcem każdego roku kontrolę kasową, ciekawi zatem jesteśmy, dlaczego organy kontrolne dyrekcji tak dużej sumy sprzeniewierzonej przez Röhricha nie wykryły podczas głównej kontroli kasowej?

— **Pożar przy ul. Łyczakowskiej.** Z niewyjaśnionej przyczyny wybuchł wczoraj pożar w stajni Franciszki Kurapatwińskiej, przy ul. Łyczakowskiej 1. 149. Tren Straży pożarnej w szybkim czasie ogień zlokalizował. Szkada nieznaczna.

— **Ze sali szpitalnej.** Do tutejszego szpitala przywieziono wczoraj Józefa Hofmana, zamieszkałego przy ul. Tarnowskiego 1. 16. Lekarz stwierdził u niego zatrucie alkoholem i ranę na głowie, powstałą skutkiem upadku na ziemię.

— **Wypadek w fabryce lesienickiej.** W fabryce drożdży w Lesienicach wybił wczoraj spór na tle służbowym pomiędzy Franciszkiem Jurczakiem a służącą Karoliną Liśnicką, która żelaznym baniakiem tak silnie ugodziła Jurczaka, iż złamała mu nogę. Jurczaka przewieziono do szpitala powszechnego.

— **Z kroniki kradzieży.** Z mieszkania Adolfa Grüssa, właściciela kawiarni przy ul. Grodeckiej 1. 69, skradziono ubiegłej nocy 12 litrów likieru wartości 246 zł. Ponieważ pozostająca u Grüssa służąca Janina Nowakowska zbiegła ze służby, policja zdołała dotrzeć do jej mieszkania, gdzie znalazła kilka próżnych flaszek likieru, które poszkodowany poznał jako swoją własność.

□ **TARNOBRZEG. Święto Przysposobienia Wojskowego.** Dnia 11 bm., obchodził Hufiec państwowego gimnazjum w Tarnobrzegu wielką uroczystość przysposobienia wojskowego. Nie było to jednak święto samego gimnazjum miejscowego, gdyż niemal cały powiat wziął w tym święcie udział, nadto przedstawiciele wysokich władz szkolnych i wojskowych w osobach kuratora Sobińskiego, radcy Janellego, dowódcy korpusu przemyskiego generała Fary i wielu oficerów różnych stopni zaszczyliło uroczystość swą obecnością. Była to niejako nagroda dla młodzieży tarnobrzesckiej, która w tego rodzaju wyszkoleniu już od paru lat prym wiedzie nie tylko na obszarze korpusu przemyskiego, ale bodaj samego kuratorium, jak to niejednokrotnie odnośnie stwierdzały władze.

Na ten dzień uroczystości przybyły sąsiednie bratnie hufce młodzieży z m. n. z Leżajska z własną orkiestrą, z Niska, oraz z seminarjum nauczycielskiego w Rudniku również z orkiestrą, pod opieką swych wychow-

ców. Ogólny stan przybyłych i uzbrojonych członków P. W. wynosił 260. Pomijając szczegóły programu uroczystości, zwykle wspólne wszystkim tego rodzaju obchodom, podnieść się jednak musi niektóre momenty, które na uczestnikach specjalnie wywarły wrażenie. Do tych należały wniosły nad wyraz i gorącą miłością młodzieży owiane przemówienia dyrektora zakładu Radomskiego, kuratora Sobińskiego, generała Fary oraz prof. Wojnasa w czasie aktu wbijania gwoździ pamiątkowych do chorągwi hufca. Jako główny ideał wskazał Kurator młodzieży obronę Ojczyzny i Krzyża przed nowoczesnymi jego wrogami od wschodniej granicy Rzeczypospolitej. Podobne treścią było przemówienie generała Fary, wypowiedziane w jędrnych, żołnierskich słowach, zakończone serdecznym podziękowaniem właścicielowi Dzikowa, Ddz. hr. Tarnowskiemu, za jego wysoce obywatelski dar dla młodzieży w postaci kilkumorgowego, w samym mieście położonego boiska dla ćwiczeń sportowych i wojskowych, w którego ostatecznym urządzeniu tenże zacy przyjaciel młodzieży i ofiarodawca przyrzekł nadto przyjść z wydatną pomocą.

Po południu mimo niekorzystnych warunków atmosferycznych i terenowych, bo na nie wykończonem jeszcze boisku urządził hufiec tarnobrzescki zawody lekkoatletyczne pod kierunkiem swego wychowawcy fizycznego prof. Wojnasa, tudzież oficera instrukcyjnego z Niska por. Mazurkiewicza i podoficera instr. chorążego Kuny. Pierwsze miejsce uzyskał Wł. Gil w biegu 100 metrów w czasie 11'8 sek. i w biegu 200 metrów w czasie 25'5 sek. W biegu z płotkami 110 metrów pierwsze miejsce otrzymał St. Mleczko w czasie 19'8 sek. W rzucie oszczepem pierwsze miejsce uzyskał M. Pudełko 41 m. 60 cm. Zawodnicy otrzymali cenne nagrody ofiarowane przez DOK. X., oraz dyplomy i żetony. W trakcie zawodów odbyły się również popisy wojskowe Hufca jak szermierka i natarcie drużyny na umocnioną pozycję, które to ćwiczenia na publiczności zrobiły wielkie wrażenie.

Ogromne zainteresowanie i objawy szczerzej sympatii dla młodzieży ze strony publiczności dowodnie wskazywa, iż całe społeczeństwo we wszystkich swoich warstwach darzy uznaniem obecnym zdrowy kierunek w wy-

chowaniu szkolnem, dbałość i troskę nie tylko o rozwój umysłu, lecz także o zdrowie fizyczne. Tm.

□ **KALUSZ. Reaktywowanie szkoły zawodowej.** Przy współudziale radcy Kuratorium O. S. L. p. Baudischa, starosty i komisarza miasta p. Sokola, postanowiono i uchwalono jednogłośnie konieczność reaktywowania szkoły zawodowo-dokształcającej. Do Komitetu szkolnego weszli przedstawiciele magistratu, przedstawiciele większych przedsiębiorstw przemysłowo-handlowych i szkoły.

Rezultat wpisów przed feriami wykazał 106, zaś po ferjach 90 zapisanych terminatorów na 257 obowiązanych, z których znaczna większość, to rzemieślnicy, mniejszość, to kandydaci na kupców. W porozumieniu z Kuratorium utworzono 3 oddziały klasy przygotowawczej i I. klasę przemysłową, w każdej klasie od 38—52 uczniów, zaś w klasie I — 56 terminatorów zapisanych; uczniów zupełnie nie ma. — Jest wszelką nadzieją, iż życzliwość i opieka Kuratorium — jak dotychczas — będzie otaaczała szkołę tę na dalej i zezwoli na rozdział I klasy na 2 równorzędne oddziały, albowiem praca zatrudnionych tu nauczycieli w przedmiotowej klasie jest uciążliwa, utrzymanie karności przykre i wyników dobrych nie da.

Dziwnem tylko wydaje się stanowisko Rady powiatowej, która nie zatwierdziła uchwały magistratu odnośnie do potrzeb rzeczowych w kwocie 400 zł. rocznie.

Mamy jednak nadzieję, że Rada powiatowa zreasumuje swoją uchwałę i poprze placówkę o takim znaczeniu, jak są szkoły zawodowe w myśl programu Ministerstwa W. R. i Oświaty.

Dział ekonomiczny.

Powodzenie nafty sowieckiej w Turcji. Według wiadomości z Konstantynopola, trwająca od dłuższego czasu konkurencja pomiędzy produktami Arkosu i amerykańskimi Standard Oil Comp. co do zbytu wielkich partii benzyny, zakończyły się zwycięstwem Arkosu. Wogóle produkty naftowe i nafta pochodzenia sowieckiego wycieśniają coraz bardziej z rynku tureckiego towar amerykański i rumuński. Obecnie są organizowane mieszane towarystwa rosyjskotureckie dla sprzedaży produktów naftowych pochodzenia sowieckiego w krajach tureckich. Do tych towarystw zaangażowało się kilka większych firm tureckich, które mają w większych centrach Turcji otworzyć oddziały.

□ **Polsko-czeskosłowackie rokowania naftowe.** Dnia 19 bm. podjęte zostały w Pradze rokowania między przedstawicielami polskiego i czeskosłowackiego przemysłu naftowego. Rokowania dotyczyły głównie sprawy przywozu przetworów naftowych z Polski do Czechosłowacji, oraz kwestyi z powyższem związanymi. Jak wiadomo czeskosłowacki przemysł naftowy dbając o zatrudnienie rafinerji wewnątrz kraju ujawnił ostatnio dążenie do możliwego ograniczenia się do importu surowców. Wysokie cła na produkty rektyfikowane powodują, że Polska wywozi do Czechosłowacji jedynie półfabrykaty, które na miejscu przerabiane są na gotowe produkty. W ostatnich czasach wprowadzone zostały jednak w Czechosłowacji pewne zatrzędzenia techniczno-skarbowe, które ze strony polskiego przemysłu naftowego przyjęte zostały jako utrudnienie eksportu wspomnianych półfabrykatów. Po uzyskaniu u rządu czeskosłowackiego przewidywanego zawieszenia przemysłu obu stron weszły na drogę pertraktacji, zmierzających do umożliwienia spokojnej współpracy w obu krajach. Zainicjowana konferencja w Pradze, na którą przybyło dziesięciu delegatów polskiego przemysłu naftowego, podjęła — jak już zaznaczono — obrady swe dnia 19 bm. Celem obrad było osiągnięcie porozumienia co do całokształtu stosunków tj. co do gwarancji ilości rocznych dostaw, co do których czeskosłowacki przemysł przyjąłby na siebie zobowiązanie rozdziału między poszczególnymi członkami przemysłu. Pertraktacje rozpoczęte zostały i były prowadzone w duchu wybitnie pojednawczym. Po dwudniowych naradach w komisji i na plenum obie strony stwierdziły, iż cały szereg kwestyi technicznych, nie nadających się do załatwienia na plenum wymaga szczegółowego rozważenia. Wybrano wobec tego komisję, której zadaniem jest opracowanie w ciągu najbliższego czasu nieustalonych kwestyi kontyngentów rocznych, oraz klucza tychże, ustalenia cen, terminów dostawy, sposobów zapłaty etc. Po ukończeniu prac wspomnianej komisji zwołane być ma ponownie plenarne posiedzenie konferencji, której przedłożony zostanie szkic projektu ostatecznego układu. (CEPS).

Listy z Łucka.

(Od własnego korespondenta).

Holdy ku czci Nieznanego Żołnierza. W m. Dubnie, we wrześniu nieznani ofiarodawcy złożyli na skwerze miejskim płytę ku czci Nieznanego Żołnierza. Zawiązany komitet na czele z prezesem miejscowego Koła Oficerów Rezerwy p. Prokopowiczem, zajął się uroczystością poświęcenia płyty. W dniu 4 bm. około miejsca z płyty, zebrał się przedstawiciele lokalnych władz rządowych i miejskich, wszystkie polskie organizacje społeczne, garnizon dubieński, szkoły i wielka liczba publiczności. Poświęcenia dokonał ks. kan. Galicki. Organizacje społeczne i instytucje złożyły na płytę kilkanaście wieńców. Po poświęceniu przemawiali: starosta p. Płachta, burmistrz m. Dubna p. Wilczarski, im. komitetu p. Prokopowicz, im. Macierzy Szkolnej p. Zieliński i prezes P. T. Op. n. Kr. p. Chraniewicz. W czasie uroczystości przygrywała orkiestra Braci Bosych Misjonarzy a chór gimnazjalny odśpiewał pieśni narodowe. Po uroczystości odbyła się defilada wojsk.

W Łucku w miejskim parku w nocy z dnia 24 na 25 bm. złożono płytę ku czci Nieznanego Żołnierza. Straż honorową pełnił żołnierz miejscowego garnizonu. Na płycie złożono wieńce i kwiaty.

Zjazd samorządowy. W dniu 23 bm. odbył się w Łucku w urzędzie wojewódzkim zjazd samorządowy. W obradach, którym przewodniczył wicewojewoda p. A. Potocki, wzięli udział: starostowie z całego Wołynia jako przewodniczący sejmików, sekretarze sejmików i delegaci wydziałów powiatowych. Omawiano sprawy zdrowotne i drogowe.

Poświęcenie inwestycji miejskich. W Kowlu w dniu 18 bm. odbyło się poświęcenie inwestycji miejskich a. m. budynków miejskiej straży pożarnej i rzeźni. Tegóż dnia poświęcono też most na rzece Turji, który został wzniesiony przez Okr. Dyr. Robót Publ. a upiększony przez miasto.

Zmiany w administracji. Starosta łucki p. Mieczysław Grzybowski ustąpił z zajmowanego stanowiska. Stanowisko to dotychczas wakuje. — Starosta horochowski p. Emeryk został przeniesiony do delegatury rządu w Wilnie. Na jego miejsce został mianowany starosta p. Bronisław Chodakowski, dotychczasowy starszy referent przy delegaturze rządu w Wilnie.

Z Macierzy szkolnej. W osadzie Kwerce, pow. łuckiego, która to osada jest stacją węzłową między Kowlem, Łuckiem a Równem, staraniem miejscowej Macierzy szkolnej zorganizowano sześciomiesięczne kursy dokształcające. Kursy te służą dla tych, którzy nie mogli ukończyć siedmioklasowej szkoły powszechnej. Nauka odbywa się trzy razy w tygodniu. Na omawiane kursa zapisało się 85 osób.

Odnaczenie. Kapituła „Mieczów Halerowskich“ odznaczyła mieczami inspektora wet. wołyńskiego urzędu woj. p. Szalasa, za zasługi położone przy organizowaniu formacji polskich w Rosji centralnej. Z ramienia kapituły wręczył odznaczenie p. Szalasowi prezydent m. Łucka dr. Zieliński.

Z teatru. Dyrekcja teatru miejskiego w Łucku, wystawiła w ub. tygodniu po raz pierwszy „Ich czworo“ Zapolskiej. Reżyserował p. Helleński. W rolach głównych wystąpili pp. Helleński (Mał), Szarski (kochanek), panie: Wronowska (żona), Paszkowska (szwaczka), Lesicka (dziecko), p. Trzywdar-Rakowski (Mandragora). Sztuka grana bez zarzutu, została przyjęta przez liczną, doborową publiczność bardzo przychylnie. — Dnia 29 bm. dyrekcja teatru urządziła w Łucku pierwszą biesiadę literacką, na program której złoży się:

zagajenie, odczyt St. Przybyszewskiego n. t. „Kobieta w mojej twórczości“, koncert orkiestry teatralnej pod batutą

prof. Yerlej-Jurkiewicza i dramat St. Przybyszewskiego „Dla szczęścia“.
Jur.

Żydzi w Z. S. S. R.

Moskiewski korespondent „Prager Presse“ zamieścił przed kilku dniami bardzo ciekawy artykuł, omawiający sprawę ludności żydowskiej w dzisiejszej Rosji.

Wedle ostatnich danych statystycznych, czytamy tam, na terytorjum całego Związku zamieszkuje 2,800.000 żydów. W dawnej Rosji carskiej było żydów z górą 6 milj. Znaczne zmniejszenie się liczby żydów w ZSSR, należy przypisać z jednej strony okoliczności, że odpadły od Rosji ziemie polskie i litewskie, najsilniej przez żydów zamieszkałe, z drugiej faktycznemu zmniejszeniu się ludności żydowskiej wskutek pogromów, które podczas wojny domowej, zwłaszcza na Ukrainie i Białorusi były wprost na porządku dziennym. Obecnie zatem stanowią żydzi zaledwie 2 proc. ogółu ludności.

Z liczby ogólnej przypada na poszczególne obszary 1,700.000, czyli 60.7 proc. na Ukrainę, 600.000 czyli 21.4 proc. na Rosyjską Federacyjną Republikę Rad, 450.000, czyli 16.1 proc. na Białoruś a 50.000 czyli 18 proc. na Federację Zakaukaską. Prawie 90 proc. ogółu ludności żydowskiej żyje w miastach, a tylko 10 proc. po wsiach.

Z żydów — miejskich ponad 300.000 czyli przeszło 12 proc. jest zorganizowanych w związki zawodowe, a żydzi tworzą 5 proc. zorganizowanych robotników w ogóle.

W całym szeregu związków zawodowych jest odsetek żydów niewspółmiernie wysoki i tak np. w przemyśle konfekcyjnym wynosi 84 proc., w skórnym 39 proc., w przemyśle artystycznym również 39 proc., w przemyśle środków spożywczych 35 proc. a w związku urzędników sowieckich 28 proc. Ogółem obliczają ilość żydów zorganizowanych w związki zawodowe, wraz z rodzinami na 850.000 głów.

Żydzi rosyjscy już z początkiem ubiegłego wieku zaczęli interesować się rolnictwem, jednak w r. 1917 nie było takich więcej jak 50.000. Dlatego rząd sowiecki rozpoczął na wielką skalę osadnictwo żydów na roli, i skierować najbardziej potrzebne warszawy z miast na wies, osiągnął to, że już w r. 1925 300.000 pracowało na roli. Na wiosnę b. r. dalszych 30.000 żydów osiedliło się na Krymie, poświęcając się rolnictwu. Oprócz robotników, urzędników i rolników mamy wśród żydów duży odsetek rękodzielników i pracowników domowych. Stanowią oni najmniej 50 proc. reszty pozostałej po odjęciu trzech pierwszych grup. W ten sposób zatrudnienie żydów sowieckich można podzielić następująco: urzędnicy i ro-

botnicy 850.000, rolnicy 130.000, rękodzielnicy 905.000, kupcy i inni 915.000.

Żydzi poświęcający się rolnictwu rekrutują się głównie z pomiędzy drobnych kupców, którzy bądźto zbankrutowali, już też nie mogą obecnie wytrzymać konkurencji. Aby te masy rozbitków jako tako uratować, przyznał im rząd sowiecki szereg ułatwień, jakich normalnie kupiec zmieniający zawód by nie miał. Powstał osobny wydział osadnictwa żydów na roli, który wypracował cały program akcji by w następnym roku osiedlić dalszych 100 tysięcy rodzin. Pomoc rządowa polega na bezpłatnym rozdawnictwie gruntów, kredytach i współpracy organów publicznych.

Na Białorusi i Ukrainie prace przygotowawcze są w pełnym toku. Dokonano spisu rodzin które chcą poświęcić się rolnictwu: pomiędzy nimi 40 proc. pochodzi z drobnych kupców, 40 proc. z rękodzielników, a 20 proc. z robotników i inteligencji. Na Ukrainie przeznaczono na cele kolonizacji około 50.000 dziesięcin, na Białorusi ponad 100.000 dziesięcin. Na Krymie przeznaczono na ten cel 40.000 dziesięcin, a dogodne warunki klimatyczne ściągnęły tam większość zgłoszeń.

W europejskiej części RSFSR przeznaczono około milion dziesięcin na kolonizację żydów, przeznaczając je dla 30.000 rodzin. Także w azjatyckiej części wydzielane są pewne obszary.

Kredyty dla osadników są bądźto banków rosyjskich i rządu, bądźto organizacji zagranicznych, którym drogą koncesji pozwolono pomagać żydom rosyjskim.

I tak rząd przyznał 15 miliona rubli, banki i trusty 14 milj., amerykański Agro-Joint 12 milj., a amerykańskie towarzystwo R. A. J. K. Co 580.000 rubli, czyli razem 4.680.000 rubli.

Kolonizację rosyjskich żydów wspiera cały szereg organizacji zagranicznych. C. Z. E. T., angielska E. K. O., amerykańska „Ikor“, francuska itd. rozpoczęły swą działalność w tym kierunku.

W roku 1925 osiedlono 6700 rodzin czyli 30.000 głów, które uprawiały już swe pola.

Gospodarstwo prowadzone jest kolektywistycznie a nie indywidualnie.

Faktem jest że osiedlenie żydów na roli w Z. S. S. R., dało o wiele lepsze wyniki jak w Palestynie, gdzie po 40 latach zaledwie 50.000 rolników pracuje.

Losy kolonizacji zależą głównie od wytrwałości, jaką okażą żydzi w nowym zawodzie.

A. Z.

Ze świata.

✚ **Daktyloskopia w dziedzinie sztuki.** Już w 1903 r. zwrócono uwagę w „Archives d'Anthropologie criminelle“ na to, że daktyloskopia może oddawać usługi w rozmaitych dziedzinach sztuki. Tą myślą zajęto się praktycznie przed wojną jeszcze, gdy zaczęły się pojawiać masowe falsyfikaty obrazów sławnych mistrzów. Podrabianie uprawiano tak subtelnie, że żyjący malarze — którzy sporządzali kilka bardzo podobnych do siebie obrazów, z wielką trudnością odróżniali swoje własne wytwory od naśladowanych. Podpis okazał się środkiem niewystarczającym. Zaczęto tedy stosować odciskanie palca na farbie obrazu i to postępowanie rozpowszechnia się wśród malarzy. Balthazard w Paryżu poczynił badania co do pewności tego postępowania. Otóż powiększył fotograficznie odbliski palców pięciokrotnie, podzielił na kwadraty i usiłował

stwierdzić, ile osób potrzeba, aby w każdym kwadracie ich odblisk znaleźć wspólne cechy rysunkowe. Okazało się, że dla znalezienia dwóch cech jednakowych musiał zbadać 16 osób, dla trzech 64, dla czterech 256 osób. Z obliczenia wynika, że dla 17 cech potrzebowałyby 17 miliardów osób. Tę próbę więc wytrzymuje doskonale ów nowy środek.

✚ **Najgorszy wróg goryłów.** Do Dar-es-Salaamu, portu angielskiej Afryki wschodniej, przybył — tak donoszą z Nairoki do londyńskiego „Timesa“ — myśliwy i fotograf amerykański, Benjamin Burbridge, który w towarzystwie grona innych myśliwych wybrał się do państwa Kongo dla fotografowania dzikich zwierząt, a zwłaszcza poznania życia goryłów.

Wyprawa Burbridge'a zdobyła ujęcie żywcem cztery okazy tych małp olbrzymich, przeznaczone do ogrodów zoolo-

gicznych Antwerpii i Brukseli, dwa jednak zdechły w drodze wskutek dysenterji.

Opowiadając o swej wyprawie, Burbridge oświadczył, że nie myśliwi byli i krajowi, lecz lampart jest najmniebezpieczniejszym wrogiem goryla. Goryle zwykle żerują niewielkimi stadkami. Lamparty podkradają się do nich i porywają im młode. Zdarza się jednak — tu opowiadający przytoczył zdarzenia autentyczne, że goryle zdobywają dopędzić lamparta z łupem, a będąc obdarzone olbrzymią siłą, rozdzierają go lub duszą w jednej chwili.

✚ **Dawne symbole snów.** Już w mrokach prahistorji sen odgrywał ogromną rolę. W Chaldej, Assyrii i Egipcie wykładanie snów należało do wiedzy ściślej i były spisywane na cęglach i papyrusie. Jednym z najsłynniejszych senników, był sennik Astrampsychora. Podajemy poniżej ważniejsze jego symbole: Przepaść oznacza troskę, zmartwienie, ślepotę — najwyższe szczęście, jajka — nieprzyjemność, skała — nadzieję, złoto — zawodne nadzieje, szata purpurowa — chorobę, lew — walkę z zacięłym nieprzyjacielem, matka — radość i pomysłność, morze spokojne — skuteczne przedsięwzięcie, gwoździe — groźbę nieprzyjaciół, lzy — radość, winogrona — deszcz, pić wodę — chorobę, pływanie — ból, śmierć — uwolnienie się od trosk, szata biała — szczęście, śnieg — nowy nieprzyjaciel, gonitwa — zdradę.

Jak widzimy, nasze senniki niezbyt daleko odbiegły od swoich pierwotnych wzorów.

OGŁOSZENIA

Każdy numer dowodowy liczy się 20 gr.

ŚWIATŁOCZUŁE papiery zawsze świeże na składzie oraz prawdziwa pergamina poleca Krajowski i Ska, Lwów, plac Marjański 5. 8940

TORBY srebrne naprawia najtaniej Wł. Buszek, Lwów Akademicka 6. Tel. 18-18. 9212

MOTORY ropne Semi-Diesel od 6 do 120 HP., maszyny myśkiskie, kamienie, tokarki, pompy, salony transformacji poleca „PILOT“, Lwów, ul. Batorego 4. 9255

KOŁDRY najsumienniejszy wykonawca poleca 9258 Władysław WEBER Lwów, ul. Batorego 2.

NA SPŁATY wszelkie maszyny i motory poleca „PILOT“, Lwów, ul. Batorego 4. Prospekty darmo i opłatnie. 9245

PRZED kupnem wyrobów złotych srebrnych zegarków i t. p. porównaj ceny u Wł. Buszka, Lwów, Akademicka 6, tel. 18-18. Własna wytwórnia i warsztaty-reperacyjne. 8999

SPRZEDA okazjone kanape, 2 fotole i stół malonowy, sypialnie wiejska jasna, salon Bieder-mayer, biurko damskie i meble mahoniowe, garnitury klubowe, szafy, biblioteki, świecznik wenecki, Hala Aukcyjna, Akademicka 3 l. p. Telefon 30-54. 9268

OTRZYMAŁAM Z PARYŻA na sezon bieżący najnowsze artystyczne wzory haftów, małowani i wyciskani na sukniach i na aksamicie.

KOZŁOWSKA ZAKŁAD HAFTÓW 8982 plisowań, meretek, endla, odbijania wzorów Lwów, AKADEMICKA 22, l. p. Tel. 35-43.

JARZYNY, owoce, kwiaty sprzedaje szkoła ogrodnicza w Wólce kapitańskiej, Zamarstynów za rogatką. 9085

PORCZOCHY, skarpetki, rękawiczki krajowe, trykotaże zimowe poleca Gabriel Zywczyak, Kiliński-go 1. 8936

RÓŻNE DONIESIENIA. 6 groszy za wyraz.

UKOŃCZONY konserwatorzysta udziela lekcji muzyki Długosza 18, I piętro. 9125

DAME française donne des leçons, Świętokrzyska 11A. 9065

Zalety i wady. Nadeslij charakter pisma swój, lub za interesowanej osoby, zakomunikuj: imię, rok, miesiąc urodzenia. Otrzymasz szczegółową analizę charakteru, określenie zalet, wad zdolności, przeznaczenie. Analizę wysyłam po otrzymaniu 3 złotych. Osobiście przyjmuję od 12-7. Protokół, odczyt, podziękowania najwybitniejszych osób stolicy. Warszawa, Psycho-Grafolog, Szuller-Szkolnik, Piękna 25-16. 8714

TAPETY materje meblowe, garnit. klubowe **T. KYSIK I SYNOWIE** Lwów, Kościuszki 20, Tel. 19-85. własna solidna pracownia tapic.-dek. 8749